II.1.16.142

24/0/33

D.

EDWARD FRAUENGLAS

MANDEVILLE

GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE
1933

Krakowskie Starostwo grodzkie
[illegible] OBOWIĄZUJĄCY
Nr 500 egzemplarzy
data 18/6 30.

MANDEVILLE

EDWARD FRAUENGLAS

MANDEVILLE

'Twas said of Montaigne, that he was pretty well vers'd in the Defects of Man-kind, but unacquainted with the Excelencies of human Nature: If I fare no worse, I shall think my self well used.

Mandeville.

GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE
1933

Odbitka z »Kwartalnika Filozoficznego«.

III. 116. 142

Biblioteka Narodowa
Warszawa

30001019943563

III ak 1031

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

Uzup 80

I.

Habent sua fata libelli.

Bernard Mandeville należał do najśmielszych i najbardziej charakterystycznych przedstawicieli wczesnego angielskiego oświecenia. Bystry i krytyczny obserwator życia, wnikliwy i głęboki psycholog, zostawił w swych licznych pismach nietylko żywy i barwny, ale nadewszystko prawdziwy obraz swojej epoki. Była to epoka ciekawa i pełna fermentu, w której dokonywały się zasadnicze przeobrażenia w strukturze życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego Europy.

Życie i działalność Mandeville'a przypadają na okres przełomu między upadającym feudalizmem a początkiem nowoczesnego kapitalizmu i liberalizmu. Stał on u kolebki nowego okresu dziejowego i poglądami swemi wywarł wybitny wpływ na rozwój ekonomji, etyki, indywidualistycznej filozofji społecznej, oraz wpływ na kształtowanie się zagadnienia wartości kultury, istotnego problemu ideologji wieku oświecenia.

Mandeville nie stworzył systemu filozoficznego, nie zajmował się naukowo problemem poznania i nie dociekał zagadki bytu. Dziedziną jego badań było życie społeczne, oraz człowiek jako cząstka zbiorowości, jego stosunek do społeczeństwa i państwa. Empiryk par excellence, opisywał Mandeville z dokładnością przyrodniczej obserwacji złożony mechanizm ludzkich afektów.

W jego pismach mowa jest o kupcach, aptekarzach, adwokatach, nauczycielach i kapelanach wojskowych, o żywych codziennych ludziach, z którymi stykał się na pewno, wykonując swój praktyczny zawód lekarza. Mowa w nich

jest ponadto o rodzinie, państwie i kościele, o religji, prawach i wychowaniu, słowem o wszystkiem, co związane było ze zorganizowanem życiem zbiorowem człowieka na przełomie XVII i XVIII wieku.

Mandeville, odznaczając się wysokiem poczuciem rzeczywistości i umiłowaniem prawdy, we wszystkich tych sprawach wypowiadał się śmiało i bez uprzedzeń, a sądy jego, oparte na doświadczeniu i bezpośredniej obserwacji życia, nacechowane były również głębią i krytycyzmem filozoficznej refleksji. Enfant terrible swojej epoki, ośmielił się powiedzieć swemu społeczeństwu prawdę i wskazać na przepaść między teorją a praktyką, ideałem a rzeczywistością. Prawdę zaś tę powiedział bez fałszywego patosu moralizującego kaznodziei, w sposób doskonały, w mowie prostej, czasami rubasznej, iskrzącej się paradoksami i mistrzowską ironją. Nic też dziwnego, że podzielił los wielu mu pokrewnych myślicieli — których nie brakło na całym obszarze ludzkiej kultury, a którzy mieli odwagę przeciwstawić się zakłamaniu i obłudzie — był nietylko zwalczany przez współczesnych, ale co więcej do historji przeszedł raczej osławiony niż sławny.

Losy pism Mandeville'a i historja sądów o nim są niezmiernie ciekawe i zgoła osobliwe. Począwszy od wierszowanego pamfletu, a skończywszy na poważnej i głębokiej »Bajce o pszczołach« (The Fable of the Bees), każde jego wystąpienie wywoływało burzę namiętnych polemik, »a violent outcry«, jak sam o tem pisze.

Podtytuł jego głównego dzieła »The Fable of the Bees« — »Private Vices, Publick Benefits« stał się kamieniem obrazy dla ortodoksalnych anglikanów. Nikt nie mógł być obojętnym wobec druzgocących wywodów Mandeville'a, który zamiast mędrkować na temat moralności i pisać, jak ludzie żyć powinni, pisał, jak ludzie naprawdę żyją. Oburzenie powszechne, jakie poglądy jego wywołały, nie zaskoczyło Mandeville'a [1], zdawał sobie bowiem sprawę, jak rzadko kto, że

[1] Por. »The Fable of the Bees«. Remark (T) p. 258: But as nothing would more clearly demonstrate the Falsity of my Notions, than

nic nie potrafi wywołać tyle gorących i obłudnych protestów, jak śmiała i z dużą odwagą cywilną wypowiedziana prawda.

Jeszcze za życia Mandeville'a sądy dwukrotnie potępiły jego pisma i uznały jego poglądy za demoralizujące dla społeczeństwa i szkodliwe dla państwa. Zwalczano go słowem i piórem, z kazalnic anglikańskich kościołów i na łamach budzącej się wówczas prasy. Ze współczesnych mu pisarzy Wiliam Law pisze obszerną polemiczną rozprawę p. t. »Remarks upon a Late Book, Entituled, the Fable of the Bees« 1724, atakując jego poglądy, podobnie jak to czynią Dennis i Fiddes, z filozofów Berkeley, nieco później Butler, Brown i wielu innych. Prawie wszyscy wybitniejsi myśliciele oświecenia zajęli stanowisko wobec poglądów Mandeville'a, naogół jednak poza nielicznemi wyjątkami raczej go zwalczając, niż doceniając. Rzecz charakterystyczna, że najbardziej zwalczali go ci, którzy pism jego wogóle nie znali, lub co najwyżej znali z drugiej ręki. Podobny zarzut postawił Mandeville nie komu innemu, jak Berkeleyowi. Istotnie bowiem rozgłos nazwiska Mandeville'a i popularność jego niektórych błyskotliwych paradoksów nie stały w żadnym stosunku do rzetelnej znajomości jego pism. Ten stan rzeczy przetrwał długo i sprawił, że wytworzyły się najbardziej sprzeczne zdania o Mandeville'u nawet wśród historyków i badaczy kultury XVIII wieku.

Jedni, analizując jego pisma objektywnie, widzieli w nim wielkiego myśliciela, drudzy, czytając je z uprzedzeniem lub wogóle nie czytając, woleli powtarzać tradycyjne sądy ujemne, niż pokusić się o ich kontrolę. Dla przykładu warto przytoczyć dwa sądy historyków. Podczas gdy Macaulay, pisząc o Mandeville'u w swej rozprawie o Miltonie [1], wychwala jego wiel-

the generality of the People should fall in with them, so I don't expect the Approbation of the Multitude. I write not to many, nor seek for any Wellwishers.

[1] Por. T. B. Macaulay: Critical and Historical essays v. I. 1850 p. 7. If Shakespeare had written a book on the motives of human actions it is by no means certain that it could have been a good one. It is extremely improbable that it would have contained half so much able reasoning on the subject as is to be found in the Fable of the Bees.

kie zdolności psychologiczne i porównuje go z Shakespeare'em, dziejopisarz tej samej epoki Schlosser pisze zupełnie bezkrytycznie i z wyraźną niechęcią: »Mandeville, daleko od Morgana sławniejszy, był człowiekiem bez żadnych zasad moralnych, bez obyczajów i bez głębszego poglądu na istotę natury ludzkiej oraz na związek bytu cielesnego z duchowym. Bajka, osnowa książki, o której tu mowa, nie jest zresztą ani bajką ani poematem, ale poprostu czemś bardzo głupiem« [1]. Podobnie ujemne sądy o Mandeville'u, których możnaby sporo jeszcze przytoczyć, wynikły nietylko z niechęci do jego poglądów, ale wyrosły na głębszem podłożu braku należytej i objektywnej oceny prądów umysłowych oświecenia.

Mandeville'em zajęła się nauka bardzo późno, pierwsze bowiem poważniejsze prace ukazują się dopiero pod koniec XIX w. W tym czasie piszą ogólniejsze charakterystyki Mandeville'a: Franz Vorlaender, Leslie Stephen, J. Robertson, osobną monografję wydaje Sakmann, a kwestjom specjalnym poświęcają prace: Deborin, Goldbach i Hasbach. Mimo jednak te prace, w większych podręcznikach, poświęconych dziejom etyki i filozofji, traktuje się Mandeville'a do dziś dnia po macoszemu, a większe lub mniejsze wzmianki o nim roją się od rzeczowych i formalnych nieścisłości. Przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że krytycznego wydania pism Mandeville'a do ostatnich czasów nie było, a rzadko dziś spotykane starsze wydania były trudno dostępne i poza gronem specjalistów badaczy wogóle nieznane. Dopiero w r. 1924 wydał H. K. Kay pierwsze wydanie krytyczne »Bajki o pszczołach«, inne zaś pisma Mandeville'a dostępne są tylko w małej liczbie egzemplarzy, jakie się dochowały z wydań dawniejszych, po większej części sięgających wieku ośmnastego.

W zakresie interpretacji pism Mandeville'a wiele już dokonano, próbowano jego poglądy oświetlić z punktu widzenia psychologicznego i socjologicznego, ale sporo jeszcze

[1] Por. Schlosser: Historja wieku XVIII i XIX, t. I. tł. pol. 1875 s. 341 i n.

zostało wątpliwości, Mandeville bowiem nigdzie systematycznie swoich poglądów nie wyłożył, trzeba je wyłuskać z ogromnej masy uwag i refleksyj, rozsianych po wszystkich jego pismach, a jego sposób pisania i lubowanie się w paradoksach znacznie tę pracę utrudniają. To też pisma jego, a zwłaszcza »The Fable of the Bees«, należy czytać w oryginale, znajdzie w nich czytelnik niezmierne bogactwo obserwacyj i skarbnicę ogromnego doświadczenia.

Dwieście lat mija od śmierci Mandeville'a, a jego »Bajka o pszczołach« nic nie straciła ze świeżości i wartości. Niejedno jego głębokie spostrzeżenie da się i dziś zastosować do warunków życia zbiorowego współczesnego społeczeństwa.

Przystępując do przedstawienia najważniejszych poglądów etycznych i społecznych Mandeville'a, kierujemy się przekonaniem, że pisma jego są nietylko pierwszorzędnem źródłem do poznania filozoficznych dyskusyj podstaw kultury wczesnego oświecenia, nietylko klasycznym dokumentem ideologji budzącego się mieszczaństwa, ale że i dziś zainteresować mogą filozofa i ekonomistę, socjologa i wychowawcę.

II.

Życie i dzieła Mandeville'a.

Bernard Mandeville urodził się w r. 1670 w Dortrechcie, pochodził z rodziny francuskiej, osiadłej od wielu pokoleń w Holandji [1]. Ojciec jego był lekarzem i ten sam zawód obrał późniejszy autor »Bajki o pszczołach«. Ukończywszy bowiem w r. 1685 szkołę Erazma w Rotterdamie i wygłosiwszy ówczesnym zwyczajem mowę p. t. »Oratio scholastica de Medicina«, przenosi się na wydział medyczny sławnego podówczas uniwersytetu w Leydzie. Obok studjów medycznych interesuje go również filozofja, a owocem tych zainteresowań była wydana w r. 1689 praca p. t. »De Brutorum Operationibus«. W pracy tej rozwija poglądy na duszę zwierząt, idąc wślad za tradycjami kartezjańskiemi, jakie panowały wśród grona jego nauczycieli. Wydział medyczny ukończył Mandeville w r. 1691, ogłaszając równocześnie fachową rozprawę p. t. »Disputatio Inauguralis de Chylosi Vitiata«. W następnych latach opuszcza Mandeville Holandję, udając się w dłuższą podróż po Europie. Około roku 1698 przybywa do Londynu, początkowo tylko w celu nauczenia się języka angielskiego, zostaje jednak w tem mieście na stałe, dzieląc swój czas

[1] Dane, odnoszące się do życia Mandeville'a, są nader skąpe. Ograniczają się one do kilku faktów zaczerpniętych z pism jego. Inne zaś źródła, zwłaszcza odnoszące się do jego działalności w Anglji, są bardzo niepewne i należy z nich korzystać z dużym krytycyzmem. Najważniejsze fakty z życia Mandeville'a zebrał Leslie Stephen »Dictionary of National Biography« vol. XXXVI, Lond. 1883, a uzupełniali jego biografję następnie bardzo sumiennemi archiwalnemi badaniami Sakmann, a ostatnio Kay. Niestety i tym badaczom nie udało się zebrać dostatecznego materjału do kompletnej biografji Mandeville'a.

między pracą zawodową lekarza a działalnością pisarską i naukową.

Snadź prędko nauczył się języka angielskiego, skoro już w latach następnych ogłasza swe pierwsze próbki literackie w tym języku. Były to przeróbki bajek Lafontaine'a oraz inne wierszowane utwory p. t. »Some Fables after the Easie and Familiar Method of Monsieur Lafontaine« (1703), »Aesop Dress'd or a Collection of Fables Writen in Familiar Verse 1704« oraz »Typhon: or the Wars betveen the Gods and the Giants« (1704).

Te utwory, świadczące wprawdzie o jego literackich zainteresowaniach, nie miały jednak większego znaczenia. Dopiero w r. 1705 ukazuje się anonimowo jego głośny wierszowany pamflet p. t. »The Grumbling Hive: or, Knaves Turn'd Honest«. Ten wierszowany pamflet o aktualnych tendencjach był nielada sensacją, sprzedawano go na ulicach Londynu, był rozchwytywany i żywo dyskutowany. Interpretacja zaś jego paradoksalnej treści dała pochop do wielu nieporozumień i ściągnęła na głowę Mandeville'a, domniemanego autora, burzę potępienia. Pamflet ten stał się punktem wyjścia jego całej dalszej działalności i zawierał w zarodku poglądy, które rozwinął następnie w szeregu pism.

W r. 1714 wydaje Mandeville książkę, zawierającą przedruk wyczerpanego w międzyczasie pamfletu, oraz komentarz i uwagi. Książka ta ożywiła jeszcze bardziej dyskusję, ukazywały się artykuły i rozprawy polemiczne przeciw jej rzekomo zgubnym doktrynom. To jednak nie stało na przeszkodzie, że książka rozchodziła się w wielkiej ilości egzemplarzy, jej paradoksalny podtytuł był na ustach wszystkich, i że z biegiem wydań urosła do rozmiarów dużego dzieła. Rozszerzając pierwsze wydanie, dodał Mandeville w r. 1723 rozprawę o szkołach charytatywnych i o początkach społeczeństwa, w roku następnym dodaje jeszcze obronę przed niesłusznymi zarzutami wielu krytyków, a przedewszystkiem wyroku »Grand Jury« w Middlesex.

Pełny tytuł szóstego wydania tej książki, ostatniego, jakie ukazało się za życia Mandeville'a brzmi: »The Fable

of the Bees: or Private Vices, Publick Benefits. With an Essay on Charity and Charity Schools. And a Search into the Nature of Society. The six Edition. To which is added a Vindication of the book from the Aspersion contain'd in a Presentment of the Grand Jury of Middlesex and an abusive Letter to Lord C. London« (1732).

Uzupełnieniem i dalszą rozbudową jego poglądów była wydana po raz pierwszy w r. 1729, a po raz drugi w roku 1733 część druga »Bajki o pszczołach« (The Fable of the Bees Part II.) w formie dialogu między Cleomenesem (Mandeville'em) a Horacjuszem, reprezentującym w tem dziele poglądy Shaftesbury'ego. Oprócz »Bajki o pszczołach« wydał Mandeville między rokiem 1709 a 1733 szereg pism treści naukowej, filozoficznej i publicystycznej: »The Virgin unmask'd« 1709, »A Treatise of the Hypochondriack and Hysterick Passions« (1711), z charakterystycznym podtytułem satyrycznym: »Remarks on the Modern Practice of Physicians and Apothecaries: Very useful to all that have the Misfortune to stand in Need of either«.

Następnie wielokrotnie wydawana i tłumaczona na obce języki »Free Thoughts on Religion, the Church and National Happiness« (1720), »A Modest Defens of Publick Stews« (1724), »An Enquiry into the Causes of the Frequent Executions at Tyburn« (1725). Ta ostatnia rozprawka poświęcona była stosunkom panującym w więzieniach londyńskich i zagadnieniu celowości kary śmierci. W roku 1732 wydaje »An Enquiry into the Origin of Honour and Usefulness of Christianity in War«. Praca ta była dalszym ciągiem dialogu między Cleomenesem i Horacjuszem z części drugiej »Bajki o pszczołach«. W tym samym roku wreszcie ogłasza Mandeville rozprawę polemiczną p. t. »A Letter to Dion, Occasion'd by his Book Call'd Alciphron, or the Minute Philosopher«. Rozprawka ta zawiera świetną i dowcipną odpowiedź Mandeville'a na nieuzasadnione zarzuty Berkeleya, skierowane głównie przeciw niemu i Shaftesbury'emu oraz innym t. zw. »wolnomyślicielom«.

Jak widzieliśm y,najwięcej prac Mandeville'a, i to najważniejszych, powstało podczas jego pobytu w Anglji. Niestety brak nam zupełnie wiadomości i faktów z życia Mandeville'a, odnoszących się do tego płodnego okresu jego działalności. Rzecz gorsza, z braku wiadomości i szczegółów z życia Mandeville'a uzupełniano jego biografję zmyślonemi oskarżeniami. Krążyły w XVIII w. i niestety później przez historyków powtarzane fantastyczne plotki o jego trybie życia. Zarzucano mu, że »utrzymywał się nietyle z praktyki lekarskiej, ile z niewielkiej pensji od holenderskich kupców i datków od angielskich fabrykantów wódek. Pobierał te pieniądze za polecanie alkoholu jako zbawiennego dla zdrowia«.

Te plotki miały głębszą przyczynę; wynikły one z namiętnej polemiki około jego osoby, z ogólnej niechęci oficjalnej opinji i z oburzenia, jakie pisma jego wywołały. Próbowano dyskredytować osobę autora, nie mogąc osłabić ostrza jego śmiałej krytyki. Zjawisko to znane powtórzy się później w drugiej połowie XVIII wieku, gdy chodzić będzie o materjalistów, jak La Mettrie, Holbach i Helvétius.

Tymczasem jedyny fakt może uchodzić za zupełnie pewny, oto możemy z rezultatów prac Mandeville'a, z ich ilości i wartości wnioskować, że życie jego było pracowite, o bogatej skali zainteresowań. Przebiegało ono w warunkach niepomyślnych, w atmosferze walki z ciemnotą, wymagało więc wiele hartu, wytrwałości i odwagi.

Mandeville umarł w r. 1733.

BIBLIOTEKA NARODOWA

III.

Bajka o pszczołach.

Poglądy etyczne i społeczne Mandeville'a były w dużej mierze odpowiedzią na pytania wysunięte przez jego epokę w związku z głębokiemi przemianami, jakie się dokonywały w całokształcie ówczesnego życia. Wychowany w Holandji, w kraju, gdzie najwcześniej w Europie ujawniły się gospodarcze i prawno-ustrojowe zmiany, w środowisku wolnej i krytycznej myśli, osiedlił się Mandeville w Anglji pod koniec XVII stulecia, w okresie nader ożywionej dyskusji na temat organizacji społeczeństwa i ustroju państwa. Był to okres bezpośrednio następujący po rewolucji z r. 1688 i upadku Stuartów. Szybko postępował naprzód rozwój ekonomiczny i techniczny, ustaliły się formy gospodarki kapitalistycznej, ne arenę życia publicznego wystąpiło mieszczaństwo, klasa reprezentująca rewolucję gospodarczą i polityczną. Zmieniła się rola i funkcja społeczna jednostki. Wyzwolona z pod wpływu średniowiecznego poglądu na świat i więzów feudalnego ustroju, pragnęła jednostka ugruntować swoje prawa do najszerszej ekspansji w życiu gospodarczem, politycznem i kulturalnem.

W dziedzinie myśli filozoficznej wzrosły tendencje nominalistyczne, empiryzm walczył ze spekulacją metafizyczną, indywidualizm z uniwersalizmem, wolnomyśliciele wszczęli dyskusję na temat podstaw religji, wytwarzał się nowy pogląd na życie i poznanie, jego źródła i granice. John Locke wydaje pod koniec wieku swoje najważniejsze dzieła i, aczkolwiek jeszcze nieśmiało, kieruje jednak badania epistemologiczne na tory krytycyzmu. Prąd t. zw. »oświecenia«, zrodzony w Holandji, ogarnia coraz szersze kręgi.

Mimo to ożywienie działalności na każdem polu nie brakło i cieni w obrazie ówczesnego życia Anglji. Nieustające walki partyjne, podsycane zawiścią osobistą polityków, i ciągła obawa powrotu Stuartów wytworzyły atmosferę ustawicznego fermentu, w życiu zaś społecznem zarysowały się jaskrawe przeciwieństwa. Z jednej strony zbytek wzbogaconych kupców i szlachty i dostojników kościoła anglikańskiego, a z drugiej strony nędza warstw pracujących wsi i miast i niższego kleru, brak kultury lub zgoła analfabetyzm. Skądinąd wzmogły się wszelkiego rodzaju zbrodnie pospolite, kradzieże i gwałty publiczne, wzrosły i rozszerzyły się niepomiernie prostytucja i alkoholizm. Wogóle czasy ówczesne stały pod znakiem zupełnego upadku obyczajów w życiu publicznem i prywatnem.

Był to okres fermentu i przebudowy, nowa treść życia rozsadzała stare pojęcia prawne i etyczne, rozpadała się ideologja feudalizmu, rodził się nowy ustrój gospodarczy, społeczny i polityczny i nowa ideologja.

Na czoło rozważań filozoficznych wysunęły się zagadnienia etyczne i społeczne. Zainteresowanie dla tych zagadnień było olbrzymie, dyskutowano w salonach, w klubach i kawiarniach, pełno było o tem w tygodnikach satyrycznych i literaturze pięknej. Problemy życia i kultury roztrząsano w lekkiej formie literackiej lub publicystycznej łatwo, popularnie i dostępnie [1].

---

[1] Tym tendencjom popularyzacyjnym dał wyraz Addison, pisząc w »Spektatorze« nr 10, 1711. Everyman's Library p. 38 ed. Smith: It was said of Socrates that he brought Philosophy down from Heaven to inhabit among men, and I shall be ambitious to have it said of me, that I have brought Philosophy out of Closets, Schools and Libraries, to dwell in Clubs and Assemblies at tea-tables and Coffee-Houses.

Mandeville według wiarygodnej relacji B. Franklina był założycielem i duszą jednego z klubów w Cheapside, tam prawdopodobnie wśród ustawicznej wymiany myśli rodziły się jego poglądy. Por.: Mémoires sur la vie et les écrits de Benjamin Franklin, publiés par W. T. Franklin, Paris 1818, s. 72 i n.

Zagadnieniem, które najbardziej zaprzątało umysły ówczesnych moralistów, było pytanie: jak pogodzić ekspansję egoistycznych interesów jednostki, która była podstawą nowego ustroju gospodarczego, z interesem całości społeczeństwa i postulatami etyki. W związku z tem na nowo zwrócono uwagę na genezę pojęć etycznych, na rolę i wartość kultury.

Zarysowały się dwie odpowiedzi, które były jakby echem sporu Hobbesa z platonikami z Cambridge. Jedną odpowiedź dał Shaftesbury, a drugą Mandeville. Pierwszy z nich, robiąc pod wpływem Locke'a ustępstwa na rzecz empiryzmu, kontynuował jednak tradycję platonizujących teologów, drugi, który znał i wysoko cenił głębokie myśli Montaigne'a i maksymy księcia La Rochefoucoulda, nawiązał do sceptycyzmu Bayle'a i nominalizmu Hobbesa.

Shaftesbury, wytworny esteta i oświecony romantyk, zdala od życia stojący arystokrata, podkreślając znaczenie »Moral sense'u« i rolę uczucia w formowaniu się sądów etycznych, doszukiwał się harmonji między egoistycznemi dążnościami a społecznemi skłonnościami natury ludzkiej. Napozór empiryk, w gruncie rzeczy idealista, marzyciel i entuzjasta, w wiecznej pogoni za harmonją i pięknem, budował Shaftesbury swe konstrukcje etyczno-filozoficzne na przesłankach teleologicznej metafizyki. Przeciwnie Mandeville, lekarz i przyrodnik, krytyczny obserwator życia, uczciwy i szczery obrońca nowego porządku rzeczy, miał odwagę spojrzeć prawdzie w oczy i zająć się przedewszystkiem analizą otaczającej go rzeczywistości społecznej i moralnej. Wynik zaś tej analizy zamknął w zdaniu: Private Vices, Publick Benefits. Zaczął zaś nie od akademickiej dyskusji, ale wierszowanym pamfletem. Przypatrzmy się treści pamfletu, który odrazu wprowadzi nas w bieg jego myśli.

Treścią pamfletu jest życie roju pszczół. Państwo pszczół dobrze zorganizowane, potężne i bogate było znakomicie rządzone przez królów, których władzę ograniczała konstytucja. Życie tych pszczół podobne było do życia ludzi, to zaś, co znajdujemy w społeczeństwie ludzkiem, było u pszczół

tak samo zorganizowane, coprawda w minjaturze. Kwitły nauki i sztuki, a dobrobyt całości rósł wysiłkiem tysiącznych rzesz pracowitych pszczół. Podczas jednak gdy jedni gromadzili łatwo i bez pracy dostatki i bogactwa, inni musieli w pocie czoła zdobywać kęs chleba. Nie brakło i takich, którzy nic nie robiąc, żyli z oszustw i szalbierstw, było też sporo złodziei, fałszerzy monet i cudotwórców i wielu innych, którzy umieli sprytnie wykorzystywać trud swoich bliźnich dla własnych korzyści. Wprawdzie tylko tych ostatnich nazywano łajdakami, ale na to miano zasługiwali i ci, którzy w oczach opinji uchodzili za uczciwych. Słowem nie było jednego zawodu w tym roju, gdzieby kłamstwo i oszustwo nie panowało:

All Trades and Places, Knew some Cheat,
No Calling was without Deceit.

Adwokaci zamiast godzić poważnione strony, starali się głównie o pogłębienie sporów, przeciągając procesy w nieskończoność, wymyślając różne wykręty prawnicze dla własnych materjalnych korzyści. Lekarze nie troszczyli się szczerze o stan swoich pacjentów i wcale nie dbali o szybkie uleczenie chorych; zajmowali się głównie pisaniem długich recept, by żyć w przyjaźni z aptekarzami. Uśmiechali się przytem do wszystkich, rozdając komplementy i pochlebstwa, by zyskać klientelę. Z pośród kleru, który był powołany do modlenia się o łaskę niebios tylko niektórzy posiadali pewne wykształcenie, reszta wyróżniała się przewrotnością i fanatyzmem. Wszyscy jednak posiadali zaletę ukrywania przed światem swej żądzy dóbr materjalnych i pychy. Żołnierze, których pędzono na wojnę, raczej uważali za honor, gdy zostali przy życiu. Ministrowie służyli wprawdzie królowi, ale nadaremnie szukanoby wśród nich uczciwości, okradali tron, który uważał ich za swą podporę, a gdy lud przypadkiem się o tem dowiedział, twierdzili, że ich bogactwa pochodzą z bocznych dochodów i oszczędności. Wogóle w całym tym roju nie było ani jednej pszczoły, którąby nie chciała więcej dostać, niż jej się należało. Nawet otaczana powszechnym

szacunkiem bezstronna sprawiedliwość, nieraz wypuszczała z dłoni wagę, by przyjąć pieniądze.

Mimo jednak tego stanu rzeczy i mimo rozpowszechnienia się występków i te rozliczne kłócące się tony państwo pszczół rosło w potęgę. Zbytek warstw posiadających dawał zatrudnienie tysiącom rąk, a rzesze całe zawdzięczały mu utrzymanie. Zazdrość, próżność i współzawodnictwo, kłamstwo i oszustwo znakomicie służyły rozwojowi przemysłu i handlu. Niejedno państwo ościenne ubiegało się o względy tego roju, który wzbudzał powszechny podziw i głęboką refleksję sąsiadów: Jak dobrze musi być jednak w państwie, którego potęga polega na występkach. Istotnie cnota, nauczywszy się wielu sztuczek od przebiegłych polityków, podała sobie ręce z występkiem, i odtąd najgorszy z tej rzeszy służył dobrodziejstwu powszechnemu.

The worst of all the Multitude
Did something for the Common Good.

Tak trwało długo. Rój pszczół żył w szczęściu i bogactwie, aż się znalazł ktoś, kto wzbogaciwszy się niecnemi środkami, zapragnął wreszcie cnotliwego żywota i zawołał: »Damn the Cheats«, za nim poszli inni i poczęli prosić Jowisza, by ich uchronił od klęski występków, by zapanowała cnota i prawość w społeczeństwie pszczół. Jowisz usłuchał ich modłów i za jego sprawą zapanowała w krótkim czasie powszechna cnota.

Wszystko dookoła, całe życie zmieniło się nie do poznania. Z twarzy wszystkich spadła nagle maska obłudy, wszyscy uczuli się jakby w innej skórze, ale wkrótce ujawniły się srogie następstwa cnotliwego żywota. Handel i przemysł były w zupełnym zastoju, a ceny towarów, ziemi i domów gwałtownie spadły. W sądach panowała głucha cisza, adwokaci, zabrawszy swe akta, czemprędzej uciekali. Sprawiedliwość, załatwiwszy kilka jeszcze sporów i uwolniwszy wszystkich oskarżonych, odeszła w pochodzie triumfalnym. Na czele tego pochodu kroczyli kowale i ślusarze, niosąc kłódki, klucze i żelazne odrzwia, które były odtąd zbędne. Za nimi szła bezrobotna straż bezpieczeństwa pod dowódz-

twem kata. Sama zaś sprawiedliwość otulona obłokiem i pędzona wiatrem mknęła w otoczeniu wszelkiego rodzaju oprawców i innych wykonawców jej woli. W nowem społeczeństwie lekarze otoczeni byli szacunkiem. Zajmowali się skrupulatnie chorymi i wogóle nie zapisywali żadnych recept, zwłaszcza zagranicznych, mniemali bowiem, że Bóg nie poskąpi leków krajowi, którego nawiedził chorobą. Księża sami wykonywali swe obowiązki i obywali się bez wikarjuszy. Cały swój czas poświęcali modlitwom, pobożnym rozmyślaniom i umartwianiu się. Kto zaś z pośród kleru uważał się za niepowołanego, albo posiadał zbyt mało wiedzy do spełniania tak wysokich obowiązków, odchodził dobrowolnie z zajmowanego stanowiska. Również i dostojnicy kościelni przestali się interesować sprawami świeckiemi i nie wtrącali się do polityki. Głęboko zmienili się ministrowie, pracowali gorliwie i oszczędzali grosz publiczny, a tam, gdzie dawniej zatrudniali kilku urzędników, i to po większej części by się pilnowali we wzajemnych złodziejstwach, teraz był jeden. Liczbę wojska zredukowano, osłabła ambicja wojenna, rój przestał dbać o mir w świecie i stanowisko mocarstwowe, nikt też nie ubiegał się więcej o próżną sławę czynów wojennych.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystko zasadniczo się zmieniło. Sklepy świeciły pustkami, prawie nikt nic nie kupował, a na rzeczy zbytku wogóle nie było popytu. Masy robotników zostały bez pracy, unieruchomiono bowiem fabryki, a magazyny przepełnione były towarami. Coraz częściej widać było na pałacach i willach budowanych ongiś dla uciechy i kaprysu napisy »do wynajęcia«. Skromność, oszczędność i uczciwość powstrzymywały od kupowania kosztownych i zbytkownych rzeczy. Nikt nie przesiadywał, jak dawniej, w tawernach, nikt też nie płacił dużych rachunków. Nie urządzano więcej przyjęć, obiadów i balów, znikł szał mody, strojnisie odrzuciły jedwabne i drogie stroje, nosząc suknie z grubego płótna. Znikły całe gałęzie przemysłu i handlu związane z wytwarzaniem i sprzedawaniem mebli kosztownych, drogich kamieni i innych przedmiotów

zbytku. Każdy ograniczał się i poprzestawał na małem. Tymczasem wybuchła wojna, pszczoły postanowiły same bez wojsk najemnych przeciwstawić się nieprzyjacielowi, walczyły dzielnie, ale okupiły zwycięstwo ogromnemi stratami. Pozostała przy życiu garstka, zdziesiątkowana i wyczerpana do cna, schroniła się do dziupli, gdzie żyła w skromności, ubóstwie i spokoju ducha.

Na końcu bajki znajduje się morał, a jego sens jest taki: nie należy narzekać na występki, gdyż wyłącznie na cnotę niema miejsca w możnych i potężnych państwach. Dążenie do życia dostatniego i zbytkownego, do potęgi i bogactwa przy równoczesnem unikaniu występków należy uważać za utopję. Występki służą dobrobytowi, o ile prawa je poskramiają i ograniczają, sama zaś cnota nie może daleko doprowadzić, kto zaś marzy o powrocie do złotego wieku prawości i cnoty, musi się pogodzić z myślą, że żołędzie będą jego jedynem pożywieniem [1].

---

[1] Podajemy przedruk morału wierszowanego pamfletu: »The Grumbling Hive: or, Knaves turn'd Honest«, opierając się na tekście VI wyd. »The Fable of the Bees« wyż. cyt.:

The Moral:

Then leave Complaints: Fools only strive
To make a Great an Honest Hive
T'enjoy the World's Conveniencies,
Be fam'd in War, yet live in Ease,
Without great Vices, is a vain
Eutopia seated in the Brain.
Fraud, Luxury and Pride must live,
While we the Benefits receive:
Hunger's a dreadful Plague, no doubt,
Yet who digests or thrives without?
Do we not owe the Growth of Wine
To the dry shabby crooked Vine?
Which, while its Shoots neglected stood,
Chok'd other Plants, and ran to Wood;
But blest us with its noble Fruit:
As soon as it was ty'd and cut;
So Vice is beneficial found,
When it's by Justice lopt and bound;
Nay, where the People would be great,

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad treścią pamfletu, jest on bowiem mało znany i często identyfikowany z »Bajką o pszczołach« »The Fable of the Bees«, innem dziełem Mandeville'a, które jest zbiorem rozpraw różnej treści. Przypatrzmy się z kolei ideowej stronie tego utworu. Pamflet wierszowany składa się z dwóch części i morału. W części pierwszej podaje autor w formie fikcji literackiej satyryczny obraz stosunków społecznych i obyczajowych ówczesnej Anglji. Analiza motywacji ludzkich działań pozwala Mandeville'owi już w tem stadjum rozwoju jego poglądów na sformułowanie tezy, że bogactwo i dobrobyt społeczeństwa są wynikiem wolnej gry ludzkich namiętności, że egoizm, zazdrość, współzawodnictwo oraz wzrost i różnicowanie się potrzeb jednostki są motorami rozwoju ekonomicznego. Mandeville nie wdaje się narazie w dyskursywną analizę, szkicuje tylko realistyczne obrazki różnych skrawków życia, i trzeba przyznać, że jest w nich więcej cieni niż światła.

Operując metodą silnych kontrastów dla dokładniejszej ilustracji swej tezy, przedstawia Mandeville w części drugiej obraz społeczeństwa cnotliwych obywateli. O ile w części pierwszej pokazał nam egoizm jednostki i jego społeczne dobrodziejstwa, to w części drugiej mamy rygorystyczną cnotę jednostki, ale równocześnie ekonomiczne szkody, zastój, martwotę, brak inicjatywy i upadek cywilizacji. W ostatniej części został jasno sformułowany problem w formie dylematu: albo cnota, surowe obyczaje, chrześcijańskie zasady miłości bliźniego i ubóstwo — albo swobodna ekspansja egoistycznych interesów jednostki i, co zatem idzie, rozwój, wielkość i bogactwo.

Krańcowe sformułowanie dylematu sprawiło przeciwnikom Mandeville'a wiele kłopotu. Mandeville, stanąwszy bo-

---

As necessary to the State,
As Hunger is to make'em eat.
Bare Virtue can't make Nations live
In Splendor; they, that would revive
A Golden Age, must be as free,
For Acorns, as for Honesty.

wiem w drugiej części pamfletu na stanowisku rygorystycznie pojętej moralności, wytrącił odrazu swoim przeciwnikom broń z ręki. W imię jakiej moralności mogli go bowiem zwalczać, skoro on sam wybrał jej najsurowszą formę. Był to świetny manewr dialektyczny, ale nie należy sądzić, że Mandeville głosił szczerze etykę ascetyzmu. Niewątpliwie użył on tego argumentu li tylko w tym celu, by z jednej strony uzasadnić konieczność historyczną form życia opisanych w pierwszej części pamfletu, a z drugiej strony by łatwo i ostatecznie rozprawić się z hipokryzją fałszywych moralizatorów.

Krytyka Mandeville'a zwróconą była głównie przeciw tym, którzy głosząc etykę wyrzeczenia i krusząc kopje w obronie szczytnych ideałów moralności, w praktyce życia codziennego postępowali wprost przeciwnie. Mandeville uderzył w najczulszą stronę obłudy, zaatakował ją niejako od wewnątrz z jej własnego podwórka, wykazując, że t. zw. moralność mieszczańska okazuje się przy bliższej analizie zaprzeczeniem wszelkiej moralności.

W bajce o pszczołach przeprowadził Mandeville ostrą granicę między egoistycznemi i naturalnemi skłonnościami człowieka, a postulatami etyki, przeciwstawił rzeczywistość iluzorycznej normie, to, co jest, temu, co być powinno. Ten rys dialektyczny i głębokie zrozumienie konfliktów kultury znamionować będzie wszystkie jego dalsze rozważania.

W napisanym parę lat później komentarzu do wierszowanego pamfletu pogłębił Mandeville znacznie analizę psychologiczną, popierając tezę bajki ogromnym materjałem obserwacyj charakterologicznych. Celem tej analizy było wykrycie w każdym postępku ludzkim samolubnych motywów i dotarcie poprzez grube warstwy pozorów i konwencjonalnych kłamstw do właściwych sprężyn działania — do owego Self-Love i Self-liking w najrozmaitszych odmianach. Nie jest przypadkiem, że Mandeville z predylekcją cytuje zdanie de La Rochefoucaulda: »Quelque découverte

que l'on ai faite dans le pays de l'amour propre, il y reste encore bien de terres inconnues«.

Niepodobna streszczać wszystkich subtelnych obserwacyj Mandeville'a ani opisów bogatej skali obłudy uspołecznionych kupców. Wędrujemy z Mandeville'em po całym obszarze życia społecznego i prywatnego już nie pszczół ale ludzi. Prowadzi on nas do magazynów londyńskich i tu przysłuchujemy się świetnie podchwyconym rozmowom przy transakcjach kupna i sprzedaży, wchodzimy do pokojów dziecinnych i tu demonstruje Mandeville stosowanie metod pedagogicznych przy lekcjach taktu i bon tonu, wpajanie konwenansów, podsycanie ambicji i miłości własnej. Wszędzie pokazuje nam ludzi bez maski, przy pracy zawodowej i społecznej, w miłości i zazdrości, w bohaterstwie i tchórzostwie, przy targach o honor i pojedynkach; całe to pêle-mêle namiętności, które porównał z lekarstwem złożonem z różnych trucizn jako mieszanina pożytecznych i przydatnych. W tym komentarzu znajdują się świetne stronice o ascetyzmie zakonników, o skromności młodych panienek, o współczuciu i filantropji starszych pań, o zdenerwowaniu uczonych, czytających udane rozdziały w dziełach swoich zawodowych kolegów. Znajduje się tam i długi wywód o korzyściach finansowych państwa ze sprzedaży alkoholu i o konieczności prostytucji dla ochrony czystości ogniska domowego i wiele jeszcze barwnych opisów innych instytucyj moralności mieszczańskiej.

Wszędzie pokazuje nam Mandeville medal życia, odsłaniając równocześnie jego odwrotną stronę.

Jego analiza nie stawia sobie żadnych granic, jest to do krańcowości doprowadzona anatomja natury ludzkiej (Anatomy of human Nature). Niejednokrotnie przerażony wynikiem tej analizy rzuca mimochodem ogólniejszą uwagę, jakby dla pociechy czytelnika, w rodzaju: »The best of Virtuous want the Assistance of the worst of Vices«, lub »It is impossible we could be sociable creatures without Hypocrisy«, i wtedy konkluduje, że tak być musi, taka jest natura ludzka,

która mimo zmian mody, zwyczajów i uniformów organizacyj społecznych zawsze zostaje ta sama [1].

Niewątpliwie trudno dziś zgodzić się z temi wywodami Mandeville'a, zwłaszcza, że ich tendencja społeczna jest zupełnie jasna, ale niepodobna odmówić jego obserwacjom charakterologicznym bystrości i głębi. Zwłaszcza, gdy się zważy, że pisał w czasach, gdy nie było jeszcze psychologji: ogólnej, indywidualnej i dyferencjalnej, pedagogicznej, lekarskiej i społecznej.

A jednak próbował nadać swoim poglądom głębsze podstawy, usiłując je oprzeć o oryginalnie przemyślaną antropologję i naukę o afektach.

Nawiązał przytem do tych wysiłków, które od czasów odrodzenia i recepcji epikureizmu w przeciwieństwie do średniowiecznych wartościowań teologiczno-etycznych torowały drogę naukowemu poglądowi na naturę ludzką, przygotowując grunt dla poważnej dyskusji nad zagadnieniami etycznemi. Pod tym względem oddał Mandeville nauce wielkie usługi, inna rzecz, jeśli chodzi o wnioski społeczne, nigdy nie wyszedł poza ramy interesów warstw posiadających i wówczas gospodarujących, będąc świadomie lub nieświadomie ich ideowym rzecznikiem.

---

[1] Por. »The Fable of the Bees« wyż. cyt., p. 95: I am far for encouraging Vice, and think it would be an unspeakable Felicity to a State, if the Sinn of Uncleaness could be utterly Banish'd from it, but I am afraid it is impossible.

IV.

Źródła moralności.

Zasadnicza teza Mandeville'a, sformułowana w paradoksie »Private Vices, Publick Benefits«, wywołała swą dwuznacznością wiele nieporozumień i fałszywych interpretacyj.

Niemało w tem było winy Mandeville'a, który, chcąc tę tezę uzasadnić i równocześnie obronić ją przed zarzutami przeciwników, wpadał często w ton polemiczny i niezawsze operował jednoznacznemi terminami.

Już Samuel Johnson, zresztą życzliwie ustosunkowany do poglądów Mandeville'a, zarzucał[1] »Bajce o pszczołach« brak definicji »Vice« i »Benefit« oraz pomieszanie pojęć »Vice« i »Pleasure«. Zarzut ten atoli jest tylko w części uzasadniony, można bowiem w pismach Mandeville'a znaleźć wiele materjału, który mimo trudności interpretacji pozwala jednak zorjentować się w zasadniczym biegu jego myśli. Cała rzecz w tem, że do tych pism rzadko kto zaglądał. Teza Mandeville'a staje się zwłaszcza zupełnie jasną w świetle jego poglądów na źródło moralności i genezę społeczeństwa.

Geneza pojęć etycznych zaprzątała umysły filozofów oddawna i była przedmiotem sporu, toczącego się od wieków między doświadczeniem a spekulacją. Z jednej strony

[1] Por. James Boswell: The life of Samuel Johnson 1792, s. 342: The fallacy of that book is, that Mandeville defines neither vices nor benefits. He reckons among vices everything that gives pleasure. Dodaje jednak dalej: I read Mandeville forty, or as I believe fifty years ago. He did not puzzle me; he opened my views into real life very much.

metafizycy budowali etykę na podstawach wiecznych i niezmiennych pojęć, okraszając swoje dedukcje teologją racjonalistyczną lub mistyczną. Z drugiej strony empirycy zwracali uwagę na psycho-społeczne źródło moralności, podkreślając zmienność i względny charakter pojęć etycznych. Spór ten, wyrastając w różnych epokach na podłożu tendencyj społecznych i wychowawczych, był również silnie związany z każdorazową sytuacją filozoficzną, a zwłaszcza z zasadniczemi rozwiązaniami epistemologicznemi.

W tym sporze stanął Mandeville po stronie doświadczenia[1], będąc empirykiem nietylko z przekonania, ale i z temperamentu i umysłowości. Niemniej jednak można i w ewolucji jego poglądów na źródło i rozwój moralności i społeczeństwa rozróżnić dwa etapy: jeden wcześniejszy, bardziej racjonalistyczny, drugi genetyczny i ewolucjonistyczny, który kształtował się i dojrzewał w dyskusji z zasadniczemi tezami lorda Shaftesbury.

Przypatrzmy się najprzód fazie pierwszej, wchodzą tu przedewszystkiem poglądy Mandeville'a, sformułowane w rozprawie: »An Enquiry into the Origin of Moral Virtue«.

Punktem wyjścia dociekań Mandeville'a jest i w tym wypadku deterministyczny i woluntarystyczny pogląd na naturę ludzką, który, jak już wspomnieliśmy wyżej, był osią jego antropologji i stał się podstawą, na której oparł swe rozważania etyczne i społeczne.

Jeśli chodzi o mnie — powiada we wstępie do cytowanej rozprawy, — to mniemam, że człowiek składa się nietylko ze skóry, mięśni i kości, widocznych dla oka, ale jest przedewszystkiem mieszaniną namiętności, które, gdy raz dojdą do głosu, rządzą nim niepodzielnie[2]. Siła tych

[1] Por. »The Fable of the Bees« wyż. cyt., p. 25: One of the greatest Reasons why so few People understand themselves, is, that most Writers are always teaching Men what they should be, and hardly ever trouble their Heads with telling them what they really are. Dalej, F. of the B. Part. II p. 304: I have said likevise that as all our knowledge comes a posteriori it is imprudent to reason othervise than from facts.

[2] Podobnie w »Enquiry into the Origin of Honour...« wyż. cyt., p. 6: So most of the Passions are counted to be Weakness, and com-

namiętności jest olbrzymia w swej formie pierwotnej i nieokiełznanej, nie zna ona żadnych przeszkód i nie liczy się z interesem otoczenia. Namiętności te wysuwają się na pierwszy plan, odgrywając dominującą rolę w witalnych tendencjach człowieka. Chęć ich zaspokojenia wypełnia życie i wysiłki jednostki, która używa przytem całego swego sprytu bezwzględności i egoizmu, będąc według definicji Mandeville'a: a selfish cunning and headstrong Animal. Te właściwości sprawiły, że człowiek ze wszystkich gatunków zwierząt najtrudniej się uspołeczniał bez odpowiedniego nacisku z zewnątrz w postaci władzy lub innego systemu sankcyj.

Nie należy jednak przypuszczać, dodaje Mandeville, że sama obawa przed siłą byłaby w stanie uczynić człowieka uległym, posłusznym i bardziej nadającym się do życia gromadnego.

To też politycy odpowiedzialni za całość życia społecznego, stanąwszy wobec konieczności ograniczenia ekspansji egoistycznych skłonności człowieka pierwotnego, zmuszeni byli chwycić się zgoła osobliwych środków wychowawczych. Zrozumieli bowiem dość rychło, że daremne są perswazje filozofów i kazania moralistów, że wymusić na człowieku pierwotnym rezygnację z bezwzględnego zaspokojenia wszystkich namiętności uda się im tylko za cenę jakiegoś ekwiwalentu. Nie mając zaś dostatecznej ilości nagród materjalnych dla wszystkich, stworzyli ekwiwalent idealny w postaci honoru. Ten wynalazek okazał się znakomitym dzięki sprytnemu wykorzystaniu przez polityków pewnej ambicji człowieka do podobania się samemu sobie, właściwości, którą Mandeville nazywa »Self-liking« w odróżnieniu od »Self-Love« [1].

---

monly call'd Frailties; whereas they are the very Powers that Govern the Whole Machine; and whether they are perceiv'd or not, determine or rather create the will that immediately proceeds every deliberate Action.

[1] Ibid. p. 3 Self-liking: I have call'd that great Value which all Individuals set upon their own Persons. I have proov'd from what is

Poznawszy tę właściwość natury ludzkiej, postarali się politycy wmówić człowiekowi, że jest istotą doskonalszą od zwierząt, że dzięki swej roztropności potrafi zdobyć się na szlachetne uczynki i wznieść się wysoko ponad pospolitą chęć zaspakajania swych popędów, która poniża godność człowieka.

Wdarłszy się przy pomocy tego pochlebstwa do duszy ludzkiej, z łatwością wszczepili jej pojęcia honoru[1] i wstydu, przedstawiając jedno pojęcie jako najwyższe dobro, a drugie jako najniższe zło.

Politycy wcale nie kryli przed ludźmi trudności, z jakiemi związane jest usiłowanie poskromienia naturalnych i egoistycznych popędów, ale uczynili to tylko w tym celu, aby utwierdzić ich w mniemaniu, że dokonanie tego jest wielką zasługą, a nieumiejętność osiągnięcia tego ideału dowodem niższości i słabości charakteru.

Dla pobudzenia tej ambicji podzielili wszystkich ludzi na dwie klasy. Do jednej zaliczyli ludzi dbających tylko o zaspokojenie swych popędów i zupełnie niezdolnych do samozaparcia i wyrzeczenia się (Self-denial), którzy, nie oglądając się na bliźnich, mieli tylko swój własny interes na oku. Tych wszystkich osobników różniących się od zwierząt tylko zewnętrznym wyglądem nazwall zakałą rodzaju ludzkiego. Do drugiej zaś klasy zaliczyli ludzi, którzy, nie szczędząc ofiar, umieli zużyć wiele trudu na poskromienie popędów i stale w rachubę brali li tylko dobro ogółu. Tych ludzi, rzekomo wolnych od egoizmu, nazwali jednostkami delikatnemi i subtelnemi, naturami szlachetnemi i wzniosłemi (high spirited creatures, sublime species).

Ta klasyfikacja odegrała dużą rolę, sprawiła ona przedewszystkiem, że zczasem wszyscy uważali za rzecz

constantly observ'd in Suicide, that there is such a Passion in Human Nature and that is plainly distinct from Self-Love...

[1] Ibid. p. 29: My conjecture concerning Honour, as it signifies a Principle from which Men act, is, that it is an Invention of Politicians, tu keep Men close to their promises and Engagements, when all other ties prov'd ineffectual; and the Christian Religion itself was often found insufficient for that Purpose.

honoru i ambicji przynależność do jednej lub drugiej klasy. Rzecz naturalna, że chęć uchodzenia za dobrych i szlachetnych w oczach własnych i opinji publicznej stała się ważnym czynnikiem socjalizacyjnym i niebyle jaką sankcją moralną. Oczywiście nie należy zapominać — dodaje Mandeville — że ci, którzy pragnęli uchodzić za cnotliwych i prawych, bardzo często w praktyce życia codziennego postępowali wprost przeciwnie [1]. Przekonawszy się jednak, że głównie na przeszkodzie w zaspokajaniu ich popędów stoją ludzie najbardziej do nich podobni i o takich samych jak i oni samolubnych skłonnościach, zgodzili się nazwać walkę z naturalnemi skłonnościami człowieka i troskę o dobro bliźnich cnotą (Virtue), zaspokojenie zaś samolubnych popędów bez względu na pożytek ogółu — występkiem (Vice).

W ten sposób manewr polityków udał się znakomicie, przez umiejętne bowiem wykorzystanie ambicyj osobistych jednostki osiągnęli pewne cele społeczne. Wpoiwszy zaś człowiekowi poczucie honoru i hodując je pochlebstwami i stosowaniem odpowiedniego systemu wyróżnień i hierarchji pochwał, uczynili go niewolnikiem próżności i bałwochwalcą abstrakcyjnego idolu.

Reasumując swoje rozważania, powiada Mandeville, że źródłem cnoty, pojętej jako wyrzeczenie się egoistycznych skłonności, nie były ani przesądy, ani wierzenia religijne, była ona raczej dzieckiem próżności i pychy, zrodzonej przez manewr zręcznych polityków i chytrych moralizatorów [2].

---

[1] Por. A Letter to Dion... wyż. cyt. p. 31: What I call Vices are the Fashionable Ways of Living the Manners of the Age, that are often practis'd and preach'd against by the same Poeple: those Vices, that the Persons who are guilty with them are angry with me for calling them so.

[2] Por. ibid. s. 37: It is visible then that it was not any Heathen Religion or other Idolatrious Superstition, that first put Man upon crossing his Appetites and subduig his dearest Inclinations, but the skilful Management of wary Politicians; and the nearer we search into human Nature, the more we shall be convinced, that the Moral Virtues are the Political Offspring which Flattery begot upon Pride. (Podkreślenie nasze).

Przedstawiony wyżej naiwnie racjonalistyczny pogląd Mandeville'a na źródło moralności nie jest ściśle i organicznie związany z późniejszemi jego rozważaniami na ten temat, któremi zajmiemy się niżej, a które dają dopiero właściwy obraz jego poglądów etycznych i społecznych. Niemniej jednak i ta rozprawa zasługuje na uwagę, jest ona bowiem jego pierwszą poważniejszą próbą wskazania na polityczne i psychologiczne źródło moralności z zupełnem pominięciem interpretacji teologicznej.

Ahistoryczne i oderwane traktowanie przedmiotu pozwoliły mu przemycić poglądy, które w innej formie byłyby się spotkały z ostrą krytyką kleru i sprzeciwem cenzury. Ta jednak forma przyczyniła się do zaciemnienia problemu, a wywodom Mandeville'a nadała piętno sztuczności. Wystarczy wymienić spryt polityków który odgrywając tutaj rolę »Deus ex machina«, był rodzajem panaceum na wszystkie niejasności i trudności w interpretacji źródła moralności i społeczeństwa, a w gruncie rzeczy jest niewiadomą, która nic nie wyjaśnia.

Podobne interpretacje były dość rozpowszechnione w owych czasach. Był to racjonalistyczny przeżytek, który pokutował i długo później w umysłowości europejskiej, nic więc dziwnego, że echa tego znajdujemy i w pismach Mandeville'a.

O wiele ciekawszą natomiast była interpretacja psychologiczna, zwłaszcza subtelne rozróżnienie między »Self-Love« i »Self-liking«, analiza i relatywizacja pojęcia honoru, uwzględnienie czynników zewnętrznych: ocen opinji i sankcyj w procesie kształtowania się świadomości moralnej jednostki. Były to zdrowe ziarna, które w formie dojrzałej znajdziemy w późniejszych pismach, a zwłaszcza w dyskusji z Lordem Shaftesbury.

V.

Mandeville i Shaftesbury.

Mandeville i Shaftesbury to nietylko dwie strukturalnie różne indywidualności, przedstawiciele dwóch odmiennych poglądów na świat, ale równocześnie symbole dwóch prądów kultury XVIII wieku, które razem wzięte dają obraz żywotności i bogactwa umysłowego tej epoki.

Gruntowna analiza tych dwóch prądów kultury rzuciłaby sporo światła na ruch umysłowy oświecenia i przyczyniłaby się przedewszystkiem do usunięcia wielu jednostronnych, fałszywych i schematycznych sądów o tej niezmiernie ciekawej epoce. Ułatwiłoby to poznanie dialektyki rozwoju tej kultury i jasnym stałby się fakt, że w XVIII wieku spotykamy obok materjalizmu i sceptycyzmu spirytualizm i idealizm, obok racjonalizmu i utylitaryzmu sentymentalizm i estetyzm, obok ateizmu mistykę religijną. Odsłoniłaby się w ten sposób problematyka filozoficzna tego wieku, wnikniętoby głębiej w istotę ruchu ideowego, który niosły ze sobą: kapitalizm, liberalizm i indywidualizm w walce z przeżytkami ideologji feudalizmu i tradycjonalizmu.

Mimo wagi tego historjozoficznego zagadnienia i chęci przedstawienia naszego poglądu na tę sprawę nie możemy dłużej się nad nią zatrzymywać, odkładając analizę tego problemu do oddzielnej pracy syntetycznej. Sądzimy bowiem, że poznanie stosunku Mandeville'a do lorda Shaftesbury umożliwi orjentację i w tej ciekawej problematyce, aczkolwiek w szczupłym zakresie dyskusji tych dwóch myślicieli i na małym odcinku historji.

Mandeville określił swój stosunek do lorda Shaftesbury w sposób jasny i zdecydowany i cennem dla histo-

ryka wyznaniem usunął wszelkie na ten temat wątpliwości, pisząc we wstępie do swej rozprawy »A Search in to the Nature of Society«: »Uważny czytelnik moich poprzednich rozważań z łatwością spostrzeże, że niema dwóch systemów tak diametralnie przeciwnych, jak mój i jego Lordowskiej Mości. Przyznaję, że jego poglądy są szlachetne i wzniosłe, są one niewątpliwie komplementem dla rodzaju ludzkiego, a przy pewnej dozie entuzjazmu mogą nas nawet natchnąć subtelnemi uczuciami. Jaka szkoda, że one są niezgodne z prawdą i z codziennem doświadczeniem« [1].

Wyjaśnieniu swego stanowiska i dyskusji z poglądami lorda Shaftesbury poświęcił Mandeville dużo miejsca w swych pismach, a zwłaszcza cały drugi tom »Bajki o pszczołach« (The Fable of the Bees, Part. II), rozwijając w głębokich i dowcipem okraszonych dialogach tej książki swój mistrzowski talent polemiki. Dyskusja ta była niezmiernie płodna dla rozwoju myśli Mandeville'a, dzięki niej skrystalizowały się jego poglądy etyczne i społeczne, a na miejsce dawnego naiwnego racjonalizmu wyłoniła się koncepcja genetyczna i ewolucjonistyczna.

Spór głównie toczył się o naukowy pogląd na naturę ludzką i o konsekwencje stąd wynikające dla teorji poznania, etyki, polityki i filozofji kultury. W tym sporze decydującym argumentem Mandeville'a było codzienne doświadczenie i obserwacja. Zwalczając pojęcie »Moral Sense'u« w formie, jaką mu nadał Shaftesbury, szedł Mandeville śladami Locke'a [2], który w innym związku poddał gruntownej krytyce

[1] Por. Fable of the Bees, P. I. p. 372 wyż. cyt.: The attentive Reader, who pursued the foregoing part of this Book, will soon perceive, that two systems, cannot be more opposite, than his Lordship and mine.

Por. również Letter to Dion p. 47 wyż. cyt.: I differ from my Lord Shaftesbury entirely as to the Certainty of the Pulchrum and Honestum, abstract from Mode and Custom. I do the same about the Origin of Society and in many other things, especially the Reasons why Man is a Sociable creature beyond other Animals.

[2] Por. Fable of the Bees P. II p. 212: Thinking and Reasoning, as Mr. Locke has rightly observed requires Time and Practice, Ibid. p. 207 Knowing a priori belongs to God only. Wretchet Man on the con-

racjonalistyczną koncepcję wrodzonych idej. Walka bowiem z natywizmem była naczelnym postulatem epoki, wypełniając w dużej mierze dyskusję filozoficzną XVII i XVIII wieku.

Nowe prądy rozsadzały nietylko spetryfikowane formy feudalizmu, ale oczyszczały także myśl filozoficzną od przesądów scholastyki, uwalniając ją od realizmu pojęciowego, który długo pokutował w umysłowości europejskiej. Nie należy bowiem zapominać, że mimo różnicy poglądów Herberta Cherbury, platoników z Cambridge, lorda Shaftesbury, Tomasza Reida — wszyscy ci myśliciele znajdują się na jednym i tym samym torze dogmatycznej metafizyki, która kryła się zarówno w niekrytycznym poglądzie na wrodzone idee, jak i w pojęciach »Moral Sense'u« i »Common Sense'u«. To, co jednak głównie dzieliło wspomnianych myślicieli od nominalistów, empiryków, sceptyków i materjalistów, od Hobbesa, Gassendiego, Bayle'a, Locke'a, Mandeville'a, encyklopedystów czy Hume'a, była różnica poglądów na to, co wrodzone, a co nabyte, co oddziedziczone, a co przez wychowanie, umowę, konwenans stworzone, pogląd na to, co naturalne, a co sztuczne, co pierwotne, a co pochodne.

W zakresie interesującej nas tu dyskusji Mandeville'a z Shaftesburym możnaby zagadnienie sformułować w ten sposób: chodziło o to, czy człowiek jest z natury dobry i cnotliwy, czy z przyrodzenia dąży do życia gromadnego, czy posiada instynkt moralny i społeczny, czy wkońcu sumienie jest autonomicznym czynnikiem natury ludzkiej. Shaftesbury na te pytania odpowiedział twierdząco. Było to zgodne z założeniami jego metafizyki, z pojęciem harmonji, z poglądem na teleologiczną strukturę rzeczywistości i na immanencję Boga w tym najlepszym ze światów.

W tym biegu myśli nie było różnicy między dobrem a pięknem, a mistyczna władza »Moral Sense'u« była zarazem kryterjum smaku, którym człowiek kierował się w swojem dążeniu do »pulchrum« i »honestum«. Shaftesbury bowiem miał

trary, is more of nothing his own Existence, not exepted, but from reasoning a posteriori.

przesadne mniemanie o wrodzonej dobroci i szlachetności swoich bliźnich. Sądził, że człowiek stworzony do życia zbiorowego od urodzenia posiada pozytywne uczucia dla całości społeczeństwa, którego jest cząstką. W ślad za tem mniemaniem nazwał każdy uczynek dokonany z myślą o tej całości cnotliwym, a każdy czyn wykluczający podobny kąt widzenia występkiem.

Mandeville poddał ostrej krytyce tę idealistyczną i optymistyczną koncepcję autora »Characteristics«, odrzucił jego chimeryczny pogląd na »Kallokagatiję« i bajkę o dobrym człowieku, szłusznie twierdząc, że jego komplementy, mające na celu obronę przesadnie pojętej godności ludzkiej [1], zawierają tyle prawdy, ile mieści się w naszych pozdrowieniach, gdy mówimy sobie wzajemnie: Your humble servant.

Wyodrębnienie bowiem człowieka z całości świata istot żywych, przypisywanie mu wyjątkowej władzy rozumu, nazywanie go stworzeniem racjonalnem i uduchowionem, wyposażonem w wolną wolę i szlachetne tendencje, było olbrzymią przeszkodą w naukowem poznaniu natury ludzkiej, Mandeville nie był poetą ani teologiem, nie mógł pogodzić się z tym retuszowaniem portretu człowieka na modłę dobrotliwego i grzecznego baranka, dokonanym pod kątem widzenia moralności listka figowego. Miał odwagę wskazać na »wstydliwe strony« natury ludzkiej, skrzętnie ukrywane przez zawodowych moralizatorów.

Jego człowiek to nie bezkrwista konstrukcja, papierowy model korony stworzenia, to kierujące się instynktami wiecznie dążące do zaspokojenia swych popędów, niespokojne niesforne i buntujące się zwierzę. Pokazać, w jaki sposób odbywała się walka w ciagu dziejów z temi właściwościami natury ludzkiej, jak stopniowo je poskramiał sam człowiek

---

[1] Por. ibid. p. 242 i n.: Cleomenes do Horacjusza (Shaftesbury). You labour hard I see to vindicate the Honour of our Species, but we have no such cause to boast of it; and I shall demonstrate to you, that a well weigh'd Consideration and a trough Understanding of our Nature will give us much less Reason to exult in our Pride, than it will furnish us with, for the Exercise of our Humility.

i jaki pożytek z tego płynął dla całości społeczeństwa, było głównem zadaniem jego dojrzałych pism.

Głęboko przekonany o zmienności i względnej trwałości społecznych instytucyj, zwyczajów i moralności, nie mógł Mandeville zgodzić się z absolutną miarą »pulchrum« i »honestum«, jego sceptycyzm i relatywizm nie pozwalały mu wierzyć w nieomylność »Moral Sense'u« [1]. Sięgnął więc do innych źródeł poznawczych i posługiwał się innemi metodami. Entuzjazm lorda Shaftesbury zamienił na skalpel anatoma, nie wartościował i nie wczuwał się, zakreśliwszy sobie minimalny program, rozpoczął badania nad naturą ludzką, wyciągając ostrożne wnioski z ogromnego materjału obserwacyj.

Nie był to już racjonalista naiwny, który każdą instytucję społeczną tłumaczył sprytem polityków, ale filozof, który w całej pełni umiał ocenić wielką wychowawczą rolę kultury w dziejowym rozwoju jednostki i zbiorowiści, ekonomista, który zrozumiał głęboki sens cywilizacji nauki i techniki, nieocenionych narzędzi człowieka w walce z przyrodą, psycholog, który pokusił się z rzadką wnikliwością o przedstawienie procesu socjalizacji jednostki. Wybiegając tem samem myślą daleko naprzód, wyprzedził pod tym względem swoją epokę, antycypując w niejednem późniejsze zdobycze nauki.

Zacznijmy od tego ostatniego problemu, który stał w centrum zainteresowań Mandeville'a. Proces bowiem socjalizacji jednostki był identyczny z procesem narastania świadomości etycznych, który nas w tym związku głównie interesuje. Jaki był początek społeczeństwa? Co było źródłem moralności? Odpowiadając na te pytania wysuwa Mandeville trzy główne sprężyny wszelkiej ludzkiej aktywności:

[1] Ibid. p. 149: That we often ascribe to the Excellency of Men's Genius and the Depth of his Penetration, what is in Reality owing to length of Time and the experience of many generations. Ibid. p. 207: The Difference between the Works of Art and those of Nature is so immense, that it is impossible not to know them asunder.

instynkt samozachowawczy (the business of Self-Preservation), miłość własną (Self-Love), próżność (Self-Liking) [1].

Zdaniem jego, społeczeństwo wyrosło głównie z potrzeby zrzeszania się jednostek w walce o byt. Jednostka bezsilna wobec olbrzymich trudności, na jakie napotykała w walce z trudnościami życia i z przyrodą, narażona na tysiączne niebezpieczeństwa, szukała pomocy u bliźnich [2]. Ustawiczne dążenie do poprawy bytu, ciągła troska o pokonanie piętrzących się przeszkód były obok obawy przed wspólnem niebezpieczeństwem cementem pierwotnego społeczeństwa.

Im większe były zadania do spełnienia w miarę wzrostu i różnicowania się potrzeb ludzkich, tem większą stawała się wzajemna zależność jednostek od siebie, umożliwiając w ten sposób trwałe istnienie zorganizowanej grupy mimo samolubne interesy poszczególnych jej członków. Instynkt bowiem samozachowawczy nakazywał jednostce podporządkować swe egoistyczne tendencje interesom całości.

Społeczeństwo więc, zdaniem Mandeville'a, nie zawdzięczało swego powstania wrodzonym cnotom i naturalnym instynktom społecznym jednostki, było przeciwnie, jak każda organizacja ludzka, wyrazem potrzeb, tworem sztucznym, wynalazkiem człowieka, koniecznością rozwojową.

Walka z żywiołami przyrody, konieczność doskonalenia środków w tej walce popchnęła człowieka na drogę wynalazków i odegrała dużą rolę w powstaniu techniki i nauki [3]. Ta walka była pozatem terenem współzawodnictwa, wyści-

---

[1] Por. R. IV., 4 niniejszej pracy.

[2] Por. Fable of the Bees, Part I, p. 346. Por. również Free Thoughts... wyż. cyt. p. 183: Men are naturally selfish unruly and headstrong creatures, what makes them sociable is their necessity and consciousnes of standing in need of each others help.

[3] Por. Fable of the Bees. P. II. p. 132: The restlese Industry of Man to supply his Wants and his constant Endeavours to meliorate his Conditions upon Earth, had produced and brought up to Perfection many useful Arts and Sciences.

Ibid. Part. I. p. 425: Hunger, Thirst and Nakedness are the first Tyrants the forc'd us to stir afterwards.

giem zdolności, nieraz jarmarkiem ludzkiej próżności, ale w gruncie rzeczy wielką szkołą wychowawczą jednostki i niezwykle silnym bodźcem cywilizacji.

Wyostrzyła ona orjentację człowieka, hodowała jego instynkty, doskonaliła myśli i język. Najprzód więc głód, pragnienie, bezradność, a później podział pracy, konieczność wymiany myśli i język stały się z biegiem czasu najsilniejszemi węzłami, łączącemi jednostkę ze społeczeństwem [1].

Mimo wspomniane wyżej czynniki, z których niewątpliwie najważniejszym była walka o byt, proces socjalizacji jednostki był powolny i wymagał długiego rozwoju. Trzeba było najprzód zwalczać silny opór jednostki, jej samolubne skłonności, jej dążenie do najszerszej ekspansji i nieograniczonej wolności. Trzeba było znaleźć środki dla poskromienia jej samowoli i chęci panowania nad innymi. Jednostka niechętnie rezygnowała ze swej suwerenności [2], niełatwo ulegała procesom adaptacyjnym grupy. Trzeba było pracy wielu pokoleń, nim udało się uczynić człowieka, idącego li tylko za głosem swych nieokiełznanych popędów, karnym i posłusznym członkiem społeczeństwa.

Życie społeczne nałożyło na człowieka szereg hamulców, wytworzyło cały system zakazów i ograniczeń, sank-

[1] Ibid. p. 345: There are great blessings that arises from Necessity; and that every Body is obliged to eat and drink, is the cement of civil Society.

Niezmiernie ciekawe są poglądy Mandeville'a na genezę języka. Odrzuciwszy interpretację intelektualistyczną, z naciskiem podkreśla rolę czynników woluntarystycznych w powstaniu i rozwoju mowy ludzkiej. Warto przytoczyć charakterystyczny dialog, por. ibid. Part II. p. 342 i n.: Hor.: »The Design of Speach is to make our thoughts known to others. Cleo: I don't think so. We see in Children, that the first thing they endeavour to express with Words are their Wants and their Will, i dodaje: Their Speach is but a Confirmation of what they ask'd deny'd or affirmed by Sings before.

[2] Por. ibid. p. 318: All Regulations and Prohibitions that have been contriv'd for the temporal Happiness of Mankind are plainly design'd as so many Remedies to cure and disappoint that Natural Instinct of Soveregnity which teaches men to look upon every thing as centring in himself.

cyj i kar. Była to samoobrona społeczeństwa przed anarchją jednostki, której niekontrolowane i samopas puszczone instynkty mogły rozsadzić organizm zbiorowości.

Mandeville, mówiąc o tych właściwościach nieuspołecznionego człowieka, bardzo często posługuje się analogjami z życia i zachowania się zwierząt. Porzuciwszy bowiem dawniejsze stanowisko kartezjańskie, jakie jeszcze zajmował w dysertacji »De Brutorum Operationibus«, nie widział obecnie żadnej różnicy zasadniczej między człowiekiem a zwierzęciem [1]. Była to różnica raczej w stopniu rozwojowym.

Wady ludzkie — powiada Mandeville — pochodzą z tego samego źródła, co narowy konia, wynikają one w jednym i drugim wypadku z niechęci podporządkowania się ogólnej normie organizacji i karności, są one bardzo często następstwem braku tresury lub złego jej stosowania. Zgodnie z tym poglądem przypisywał Mandeville olbrzymią rolę wychowaniu, podkreślając z naciskiem dobroczynny wpływ kultury na rozwój i pogłębienie świadomości społecznej jednostki. Słusznie twierdził przytem, że źli są tylko ludzie, których nie nauczono być dobrymi. »What you call Natural — powiada Cleomenes do Horacjusza — it is evidently Artificial and belongs to Education«. Nigdzie lepiej Mandeville nie określił swego stosunku do lorda Shaftesbury.

Fabricando Fabri fimus. W miarę współżycia z ludźmi, człowiek się uspołeczniał. Wytworzone stopniowo warunki psychospołeczne montowały organizację grupy, tysiącami niewidocznych nici łącząc poszczególnych jej członków z całością gromady.

Obok wymienionych wyżej biologicznych i ekonomicznych czynników, obok autorytetu władzy i jej sankcyj prawnych niezmiernie ważnym czynnikiem socjalizacji jednostki

[1] Ibid. p. 180 i n.: Hor.: Don't you believe that Dogs and Horses think? Cleo: I believe they do, though in a Degree of Perfection far inferior to us.

Również ibid. p. 317 i n.: Vice procedes from the same Origin in Men as it does in Horses.

była opinja publiczna. Jej wychowawcza rola umożliwiona została dzięki egoistycznym skłonnościom jednostki do szukania poklasku i aprobaty swych uczynków. Chęć uczestniczenia w honorach, pragnienie sławy, stając się źródłem osobistych satysfakcyj, zmusiły jednostkę do zrezygnowania z wielu wybujałych dążeń, skłaniały ją, aby przystosowała się do potrzeb i interesów społeczeństwa, ba nawet bardzo często do bohaterstwa i poświęceń. Próżność — powiada Mandeville — zbudowała więcej szpitali i kościołów, więcej wyświadczyła dobrodziejstw ludzkości, niż wszystkie rzekomo wrodzone cnoty razem wzięte. Pod wpływem konieczności społecznych ustalały się zwyczaje i opinje, rodziły się kryterja etyczne, pojęcia słuszności i niesłuszności, normy powinności i obowiązku. Ale równocześnie zrodziła się hipokryzja, maska przystosowywania się jednostki do wymogów opinji jako wyraz niewspółmierności między tem co jest, a tem co być powinno, parawan, za którym ukryte były właściwe sprężyny działania: chęć utrzymania się przy życiu, egoizm i próżność. Tak pojęta cnota nie była zwycięstwem rozumu nad namiętnościami, ale egoizmem w masce społecznej adaptacji, zwycięstwem jednych namiętności czy próżności nad innemi.

Konkludując, powiada Mandeville — że trzeba poznać naturę ludzką, by móc człowiekiem kierować, okaże się bowiem wtedy, że to, co zwykliśmy nazywać wadami i złemi właściwościami człowieka, może stać się przy racjonalnej tresurze narzędziem społecznego pożytku (by dextrous Management turn private Vices to public Benefits).

W świetle powyższych rozważań jasnym staje się wspomniany paradoks i bardziej zrozumiałą teza wierszowanego pamfletu oraz intencje rygorystycznego poglądu Mandeville'a na cnotę. Fałszywe jest mniemanie lorda Shaftesbury, że człowiek może bez wysiłku być cnotliwym, idąc li tylko za głosem swej natury. Przeciwnie, powiada Mandeville, cnota jest ciągłą aktywnością, zupełną abnegacją, ustawiczną walką człowieka ze sobą samym i namiętnościami. Nie zna

ona kompromisu, jest ideałem rzadko przez ludzi realizowanym [1].

W każdym razie nie ona była motorem cywilizacji, postępu i bogactwa społeczeństwa ludzkiego. Temi doniosłemi czynnikami były właśnie owe samolubne właściwości natury ludzkiej, które rygorystyczni a bardzo często obłudni moralizatorzy nazwali wadami i występkami (Vices). Walka konsekwentna z temi właściwościami byłaby może drogą realizowania cnoty, ale ich ograniczanie i przystosowanie do potrzeb spółżycia ludzi były drogą ekonomicznego i kulturalnego rozwoju ludzkości. »Religion is one thing Trade is another«. Religja i handel to są dwie różne sprawy. Należy wybrać jedno albo drugie. To bowiem, co z punktu widzenia rygorystycznie pojętej etyki jest »Vice«, jest z punktu widzenia ekonomji »Benefit«. Co z jednego punktu widzenia należy potępić w imię cnót chrześcijańskich, należy z drugiego punktu widzenia popierać i rozwijać w imię cywilizacji i życia. Ci, którzy chcą pogodzić jedno z drugiem, to obłudni obrońcy »łatwego chrześcijaństwa«, uzurpatorzy prawości bez trudu, trabanci cnoty bez poświęceń i samozaparcia. Przeciw nim głównie skierowane było ostrze satyry wierszowanego pamfletu i ich głównie zwalczał autor »Bajki o pszczołach«. Zachwalana przez lorda Shaftesbury w »Charakterystykach« pośrednia droga i owe spokojne cnoty (amiable virtues) nadają się raczej — zdaniem Mandeville'a — do hodowli trutniów i mogą najwyżej przygotować człowieka do ogłupiających przyjemności zakonnego życia, albo conajwyżej do sprawowania na wsi urzędu sędziego pokoju, ale nigdy nie przysposobią go do pracy, pilności i wytrwałości, nigdy nie będą dla niego bodźcem do trudnych i niebezpiecznych zadań.

[1] Por. ibid. p. 405: Hor.: Why don't you speak more openely and say that there is no Virtue or Probity in the World. Cleo: I never thought, that there were no virtuous or religious Men; what I differ in with the Flaterers of our Species, is about the Numbers which they conted for.

Była w tych słowach nietylko krytyka poglądów lorda Shaftesbury, nietylko walka nauki z metafizyką, trzeźwości z kontemplacją, utylitaryzmu z estetyzmem; były one również wyrazem zmienionych zainteresowań społeczeństwa i jego nowych ideałów życiowych, a przedewszystkiem wykładnikiem tendencyj gospodarczych epoki i nowej rodzącej się struktury życia.

VI.

Ekonomja i religja.

Mandeville nie był ekonomistą, niemniej w nader bystry sposób uchwycił moment psychologiczny nowej polityki gospodarczej, która na plan pierwszy wysunęła przedsiębiorczość, współzawodnictwo i nieskrępowaną inicjatywę jednostki jako główne czynniki społecznego dobrobytu. Toteż nic dziwnego, że obserwacje Mandeville'a były później kopalnią argumentów i bodźcem do samodzielnych badań ekonomistów drugiej połowy XVIII wieku, a jego ekonomiczna interpretacja indywidualizmu stała się punktem wyjścia dla obrony liberalizmu gospodarczego i zasady laissez faire. W dobie bowiem Mandeville'a formowały się idee i wartości, które wpłynęły później w decydujący sposób na ukształtowanie się indywidualistycznej kultury mieszczańskiej Europy.

Bez potrzeb i namiętności — powiada Mandeville — byłby człowiek w życiu jak wiatrak bez powietrza, jak maszyna bez ruchu, martwym bezwładnym elementem. Zgodnie z ideałami swej epoki widział we wzrastających potrzebach jednostki główne źródło plastyczności i rozwoju życia gospodarczego. Na długo przed Adamem Smithem zwrócił uwagę na znaczenie gospodarcze podziału pracy [1], podkre-

---

[1] Por. ibid. p. 336: But if one will wholly apply himself to the making of Bows and Arrows, whilst another provides Food a third build Huts, a fourth make Garments and a fifth Utensils, they not only become usefull to one another but the Callings and Employements themselves will in the same Number of Years receive much greater Improvements, than if all have been promiscously follow'd by every one of the Five.

ślając zarazem jej doniosłą rolę społeczną. Wbrew panującym opinjom uważał za miernik bogactwa narodowego nie ilość nagromadzonych dóbr materjalnych, ale stopień rozwoju produkcji, ilość uruchomionych warsztatów pracy i zatrudnionych rąk. Praca bowiem jest błogosławieństwem człowieka. Należy ją popierać wszelkiemi środkami. Mandeville poczytywał za naczelny obowiązek rządu zatrudnienie jaknajwiększej ilości ludzi i mniemał, że ktokolwiek przyczynia się do wzmożenia produkcji, oddaje społeczeństwu olbrzymią przysługę [1]. Nawet elementarne klęski, pożary, powodzie i trzęsienia ziemi, które niewątpliwie są dużem nieszczęściem dla tych, których dotknęły, nawet zbytek warstw posiadających, który bezsprzecznie jest złem moralnem, mogą stać się bodźcem do nowych wysiłków i źródłem pracy i zarobku szerokich warstw ludowych. Na tej warstwie bowiem, na owych »working poor« opiera się gmach gospodarstwa i dobrobyt społeczeństwa.

Podkreślając rolę i znaczenie pracy [2], Mandeville torował nowe drogi ekonomji, niemniej jednak wnioski społeczne i polityczne, jakie wyciągał ze swych założeń, były niestety tylko oportunistycznym wyrazem interesów warstw posiadających, które utożsamiał z interesem całości społeczeństwa. Toteż należy pamiętać, że ile razy Mandeville mówi o publicznych dobrodziejstwach »Public Benefits« lub bogactwie społeczeństwa, ma na myśli li tylko warstwę przedsiębiorców, klasę kupców i przemysłowców. Biednym zaś rzeszom pracowników wsi i miast pozostawił błogosławieństwo ubóstwa i naiwności duchowej, dla nich nawet dorobił osobną filozofję szczęścia, opartego o minimum egzystencji i kompletną

[1] Por. ibid. Part I. p. 411: He that gives most trouble to thousands of his Neighbours and invents the most operose Manufactures is, right or wrong, the greatest friend of Society.

[2] Ibid. p. 345: There is no intrinsinck Worth in Money, but what is alterable with the times and whather a Guinea goes for twenty Pounds or for a Shilling, it is the Labour of the Poor, and not the high and low value, that is set on Gold or Silver, which all the Comforts of Life must arise from.

ignorancję. Najsilniej dał temu wyraz Mandeville w rozprawie »On the Charity and the Charity Schools«.

Problem szkół charytatywnych był żywo dyskutowany w Anglji przez lat dziesiątki. W tej kwestji zabierały głos najtęższe umysły epoki, koło tej sprawy najbardziej krzątał się kler anglikański. Mandeville był przeciwnikiem szkół charytatywnych. Zwalczał je z całą namiętnością, narażając się bezmała wszystkim.

Nasuwa się pytanie, dlaczego ten światły, mądry i uczciwy człowiek zużywał tyle energji na obronę niepopularnej tezy, dlaczego przeciwstawiał się tym wszystkim filantropom, którzy nieść chcieli oświaty kaganiec. Odpowiedź znajdujemy we wspomnianej wyżej rozprawie.

Mandeville nie znosił pozorów, nie wierzył w półśrodki, nienawidził obłudy, kwestjonował szlachetność pobudek ówczesnych dobrodziejów ludu, wolał brzydką i brutalną prawdę niż łajdactwo, owinięte w togę hipokryzji. Zdaniem jego ruch charytatywny był tylko terenem zwalczających się ambicyj kleru, paleniem »Panu Bogu świeczkę, a djabłu ogarek«, zniekształcaniem prawdziwego stanu rzeczy, i dlatego w jego mniemaniu czynem antyspołecznym. Dobrze zorganizowane i bogate społeczeństwo — powiada Mandeville — musi mieć pewną ilość nieoświeconych ludzi. To nie był paradoks. To była naga prawda klasowego punktu widzenia, a rozumowanie było następujące:

Przemysł i handel, cywilizacja i komfort życiowy wymagają dla swego istnienia i rozwoju ciężkiej pracy wielu rąk ludzkich. Głód zmusza człowieka do pracy. Praca musi być skromnie wynagradzana, by opłacała się przedsiębiorcom. Skromne wynagrodzenie wystarcza tylko na zaspokojenie małych potrzeb. Wiedza rozszerza horyzont człowieka, przyczynia się do zróżnicowania i powiększenia jego potrzeb. Dać biednym bogactwo i wiedzę, znaczy stracić pracowników, uszczuplić dobrobyt przedsiębiorców, kupców, fabrykantów, identyczny w tym biegu myśli z bogactwem społeczeństwa. Dać zaś biednym tylko wiedzę, znaczy unieszczęśliwić ich, stworzyć dysproporcję między aspiracjami a mo-

żliwościami. Lepiej, a przedewszystkiem dla nich samych korzystniej, by robotnicy byli biedni i w miarę wykształceni.

Zmuszeni nędzą, pracować będą jak mrówki, nieoświeceni, będą pokorni, nie stracą wiary ojców, będą szczęśliwi — jednem słowem będą doskonale spełniali rolę, jaką im ustrój gospodarczy i społeczny wyznacza. Konkluzja: społeczeństwo jest wtedy tylko szczęśliwe, gdy wielka ilość ludzi żyje bez oświaty, pracuje za nikłem wynagrodzeniem [1]. Dlatego rozsądnie jest ulżyć nędzy ludzkiej, ale chcieć ją całkowicie usunąć, byłoby szaleństwem (the Poor have nothing to stir them up to labour, but their Wants, which it Wisdom to help but Folly to cure).

To rozumowanie Mandeville'a wydawać się może dzisiaj wstecznem i niesprawiedliwem, ale było ono tylko szczerem zobrazowaniem faktycznego stanu rzeczy, wyrazem właściwego interesu warstw posiadających, konsekwencją układu sił społecznych. Mandeville postawił problem jasno, z dużą odwagą cywilną. Przypatrzywszy się mechanice życia gospodarczego swoich czasów, wiernie opisał istotną rolę klasy robotniczej z jednej strony i jej obłudnych opiekunów z drugiej strony. Inde ira. Rozdzierano szaty z fałszywego oburzenia i gromiono śmiałka, który, nie idąc za owczym pędem, wygadał głośno prawdę i odsłonił dobrze ukryte tajemnice ustroju, który odważył się wskazać na przepaść między polityką ekonomiczną coraz bardziej stabilizującego się kapitalizmu a ideałami pierwszych apostołów.

Mandeville zwalczał politykę kleru, ale nie był wrogiem religji. W każdym razie nie przyznawał się do tego. Może w głębi duszy był ateistą, może ktoś inny powie, że był tylko

---

[1] Por. ibid. P. I. p. 328 i n.: To make the Society happy and People easy under the meanest Circumstances, it is recquisite that great Numbers of them should be Ignorant as well as Poor. Dalej 330 p. i n.: Servant can have no unfeign'd Respect for his Master, as soon as he the has Sense enough to find out that he serves a Fool — i dodaje: No Creatures submit Contentedly to their Equals, and should a Horse know as much as a Man I should not desire to be his Rider.

deistą, ale napewno obawiał się cenzury [1]. Nikt nie ma tyle powodów do tej obawy co ja, pisał sam o sobie we »Free Thoughts«, jednej z najśmielszych książek XVIII wieku.

Zastanawiając się nad genezą religji, zwracając głównie uwagę na psychologiczną stronę, wyprowadzał ją z poczucia obawy, ale nie przypisywał jej osobliwego znaczenia w życiu moralnem człowieka. Stojąc na stanowisku, że namiętności można tylko zwalczyć silniejszemi namiętnościami, nie mógł dopatrzeć się w religji hamulca egoistycznych skłonności i popędów człowieka.

Niemniej przyznawał, że religja oparta o obawę człowieka przed istotą wyższą i niewidzialną bywa często umiejętnie wykorzystywana dla celów społecznych i wychowawczych. Ale ani na chwilę nie łudził się, by ona kiedykolwiek mogła zmusić człowieka do dotrzywania swoich zobowiązań czy kontraktów bez sankcji prawnej i silnej władzy (for haw civiliz'd soever Men may be, they never forget that Force goes beyond Reason). Religja interesowała go nietylko ze strony psychologicznej, ale i społecznej, trzymał się jednak zdala od sporów religijnych i walk poszczególnych sekt i obrządków. Nie wynosił jednych, nie poniżał drugich, obserwował wszystkich. Zajmując stanowisko nawskróś relatywistyczne, zdawał sobie sprawę, że spory o to, która religja jest najlepsza, były wielokrotnie źródłem wielu klęsk i niesprawiedliwości. Wystarczy — powiada — zadać to pytanie w Pekingu, Konstantynopolu i Rzymie, by otrzymać trzy różne i diametralnie przeciwne odpowiedzi, pretendujące w równej mierze do monopolu prawdy i słuszności [2].

---

[1] Por. Free Thoughts wyż. cyt. p. 193: As I have reason to fear more severe censures than others, so I must take precautions, which otherwise would be needless.

[2] Por. ibid. P. I. p. 379.: Which is the best Religion? is a Question that has caused more Mischief than all other Questions together. Ask it at Peking at Constantinople and at Rome and you'll receive three distinct Answers extremely different from one another yet all of them equally positive and peremptory.

Idąc śladami Bayle'a, stanął Mandeville we »Free Thoughts« nietylko w obronie tolerancji, ale poddał również ostrej krytyce tryb życia bogatego kleru. Zgodnie ze swym poglądem na naturę ludzką widział we wszystkich poczynaniach kleru tylko interes materjalny, egoizm i próżność [1]. Wychowany w atmosferze śmiałej myśli epoki oświecenia, przejęty ideałami nauki, nie mógł Mandeville chwalić metod, służących do otumanienia naiwnych w imię korzyści osobistych, nie wahał się ostro napiętnować wszystkich inwencyj kleru i jego przyziemnej polityki. Nic dziwnego, że ściągnął na siebie z tej strony burzę potępienia.

[1] Por. Free Thoughts, p. 150.: When we consider that the holy founder of our religion commanded frugality embraced poverty, disclaim'd as well condemn'd riches and earthly dominion, and told all mankind in express words, that his kingdom was not of this World. When we consider this I say, is it easily understood which way and on what foot those who dare call themselves his vicars, should have made themselves in the Face of the sun temporal princes, who live magnificently and luxuriously, and pretend by their sanctions to be invested not only with holiness and absolute knowledge, they also suppose themselves the fountain of wordly honour, and bestow titlees on souvereigns or take them away as pleasure.

Dalej p. 165: The tricks and stratagems of clerick invention have been as vile as they are innumerable, and I care not to take in to the Augean stable: no Herculean labour will be ever able to clean it.

VII.

Mandeville i Berkeley.

Mandeville miał zbyt wielu przeciwników, aby móc rozprawić się z każdym zosobna [1]. Zresztą nie wierzył w skuteczność obrony, szkoda mu było trwonić siły na próżno. Przekonany o wierności swoich obserwacyj i słuszności wyciągniętych wniosków dołączył do trzeciego wydania pierwszego tomu »Bajki o pszczołach« in extenso wyrok sądu, potępiający jego poglądy. Ale nie liczył na bezstronność czytelników; zbyt dobrze znał swoich bliźnich. »Where Men are prejudiced the best Apologies are lost« — gdzie ludzie są przesądni — najlepsza obrona na nic się nie zda, pisał we wstępie do jednego z wydań »Bajki«.

Wyjątek stanowił Berkeley. Jemu poświęcił osobną rozprawę. Autorytet wielkiego teoretyka poznania nie pozwalał przejść do porządku nad jego krytycznemi uwagami. Trzeba jednak przyznać, że niewiele chyba trudu musiał sobie zadać Mandeville, by rozprawić się z jego zarzutami. »Alciphron« był najsłabszym utworem Berkeley'a.

Jasne jest, że biskup Berkeley zwalczał autora »Bajki o pszczołach«, ale zagadką jest, że uległ sugestji opinji powszechnej, uwierzył inwektywom dziennikarzy i posługiwał się metodą dyskusji daleką od poziomu jego pism filozoficz-

---

[1] Por. The Fable of the Bees P. II. Preface p. 4: I once thought to have taken this Opportunity of presenting him with a List of the Adversaires that have appeared in Print against me, but as they are in nothing so considerable as they are in their Numbers, I was afraid it would have look'd like Ostentation, unless I would answered them all, which I shall never attempt.

nych. Było to zagadką nietylko dla Mandeville'a, ale i dla późniejszych bezstronnych historyków filozofji [1].

Na rok przed śmiercią Mandeville'a w r. 1732 ogłosił Berkeley dzieło pod tytułem »Alciphron: or the Minute-Philosopher in seven dialogues. Containing an apology for the Christian Religion against those, who are called Free Thinkers« [2]. Dialog drugi tego dzieła poświęcił polemice z poglądami Mandeville'a, dialog zaś trzeci dyskusji z Shaftesburym. W tym utworze Lysicles reprezentuje utwory Mandevillea, Alciphron Shaftesbury'ego, — Dion — Berkeley'a.

Dzieło to powstało w osobliwych warunkach. W r. 1728 po długich staraniach udał się Berkeley do Bermudy. Zatrzymał się po drodze w Rhode Island, oczekując zasiłku i pomocy od rządu, który miał mu umożliwić zrealizowanie jego planów propagandy Ewangelji wśród dzikich plemion Ameryki. Berkeley napróżno czekał cztery lata, nie uzyskał odpowiednich środków, wrócił do Anglji, ale czas swego pobytu w Rhode Island wykorzystał do napisania dzieła apologetycznego p. t. »Alciphron«.

Praca ta nosi też wszystkie cechy dogmatycznej apologji, jest równie pretensjonalna, jak niekrytyczna [3].

Zadaniem Berkeley'a była obrona religji przed atakami t. zw. wolnomyślicieli, przyczem usiłował uzasadnić swój własny metafizyczny punkt widzenia. Zadanie to ułatwił sobie w zgoła osobliwy sposób. Wszystkich, którzy wydawali mu się niezbyt prawowiernymi, wrzucił do jednego garnka i nazwał ateuszami. Nie licząc się z żadnemi skrupułami, jak słusznie powiada John Stuart Mill, uważał za bezbożników nietylko Hobbesa i Mandeville'a, lecz także Spinozę i Shaftesbury'ego. Najgorzej jednak na tem wyszedł Mandeville. Przypatrzmy się temu bliżej.

[1] Por. Leslie Stephen: History of English Thought in the eighteenth century, vol. II. London 1881.

[2] Cytuję według wydania Frazera: The Works of George Berkeley, vol. II. Oxford 1901.

[3] John Robertson: An Essay toward a Critical Method. London 1889, p. 210. I venture to go a step further still and say the »Alciphron« is an unpleasently unscrupolous performance.

Mandeville miał złą opinję w Londynie. Kler anglikański nienawidził go, sądy go potępiły. Nic łatwiejszego było, jak uczynić go odpowiedzialnym za upadek moralności i brak ducha religijnego w społeczeństwie. Nic prostszego było, jak nazwać go rozsadnikiem zła i bezbożnictwa. Zamiast dyskutować z poglądami Mandeville'a, cytować jego argumenty, zbijać je krytycznie, Berkeley skonstruował sobie własnego Mandeville'a i kazał Lysiclesowi, jednej z postaci swego dzieła, odegrać tę smutną rolę, wybrawszy dla owego sympozjonu piękne i ustronne miejsce skalistego wybrzeża Rhode Island. Lysicles w rozmowie z towarzyszami Euphranorem i Critonem broni na kilkudziesięciu stronicach dialogu tezy Mandeville'a: Private Vices Publick Benefits.

Nie będziemy streszczali tej rozmowy ani całego dialogu, w którym niewiadomo co najpierw podziwiać: naiwność filozofa, czy żarliwość apologety, które kazały Berkeley'owi zapomnieć o wszelkiem poczuciu objektywności. Dość że Lysicles broni przez cały czas dialogu pod pozorem uzasadnienia tezy Mandeville'a najbardziej wulgarnego użycia i niezwykle brutalnie pojętego materjalizmu [1].

Łatwo było w ten sposób ośmieszyć Lysiclesa, odebrać wszelki grunt jego wywodom, ale trudno było tą metodą zwalczyć autora »Bajki o pszczołach«. Mandeville w tym samym jeszcze roku ogłosił odpowiedź p. t. »A Letter to Dion

[1] Ograniczamy się do jednego cytatu, odsyłając czytelnika do oryginału. Por. Alciphron wyż. cyt. p. 74 i n.: Euphanor: Vice then is, it seems, a fine thing with an ugly name.

Lysicles: Be assured it is — dalej na str. 91:

Lysicles: We make men relish the world, attentive to their interests, lively and luxurious in their pleasures, without fear or restraint either from God or man. We despise those preaching writers, who use to disturb or cramp the pleasures and amusements of human life. We hold that a wise man who meddles with business doth it altogether for his interest, and refers his interests to his pleasure. With us it is a maxim, that a man should seize the moments as they fly. Without love and wine, and play and late hours we hold life not to be worth living. (Tak wyglądał program życiowy Mandeville'a w interpretacji Berkeley'a).

Occassioned by his Book call'd »Alciphron«. Równocześnie prawie z tą rozprawą ukazała się anonimowo broszura polemiczna krytykująca, metodę Berkele'ya p. t. »Some Remarks on the Minute Philosopher. In a Letter from a Country Clergyman to his Friend in London«. Autorem tej broszury był lord Harvey, dworzanin i kronikarz epoki królowej Karoliny. On jeden miał odwagę stanąć w obronie Mandeville'a.

Odpowiedź Mandeville'a, utrzymana w tonie niezwykle uprzejmym niemniej dowcipnym, napisana rzeczowo i spokojnie, korzystnie się wyróżnia od tenoru pracy jego sławnego antagonisty. Była ona nietylko obroną, ale rekapitulacją poglądów zawartych w innych jego pismach.

Najprzód Mandeville zastrzega się, że nie wierzy, by Berkeley kiedykolwiek czytał »Bajkę o pszczołach«, i przypuszcza, że raczej uległ ogólnej niechęci i polegał na świadectwie innych. Dla przykładu opowiada, jak będąc przypadkiem na kazaniu jednego ze znanych w Londynie księży, słuchał jak ów kaznodzieja przez dłuższy czas zwalczał tezę »Bajki o pszczołach«, odmawiając jej wszelkiej wartości, a pod koniec kazania przyznał się, że tej książki nigdy na oczy nie widział. Mandeville, chcąc zachować swoją pochlebną opinję o wielkim filozofie, mistrzu logiki i subtelnym metafizyku, nie chce dopuścić myśli, że Berkeley czytał jego pisma. W przeciwnym wypadku nie mógłby zrozumieć w żaden sposób, jak mógł go obarczać odpowiedzialnością za sądy takich dwóch nicponiów, jak Lysicles i Alciphron [1].

Być może naprawdę, ze Berkeley nie czytał »Bajki o pszczołach«. Był zajęty innemi sprawami i przebywał przez dłuższy czas w Rhode Island. Ale zapewne tam dochodziły go z kraju odgłosy namiętnej dyskusji. Wolał wierzyć swym towarzyszom broni, niż nieznanemu lekarzowi i pamfleciście, wolał polegać na autorytecie kleru i cenzury. A kler miał

[1] Por. »Letter to Dion« wyż. cyt. p. 3: If Dion had read »The Fable of the Bees«, he would not have suffert such lawless Libertins as Alciphron and Lysicles, to have shalter'd themselves under my Wings; but he would have demonstrated to them, that my Principles differ'd from theirs as Sunshine does from Darkness.

szczególnie dużo powodów do dyskredytowania Mandeville'a. Jego książki nie mogły się podobać oportunistom, były niewygodne, zbyt prawdziwe, by były dobre. Mandeville zdawał sobie doskonale z tego sprawę, ale nie chciał Berkeley'a zaliczyć do tego grona.

Przechodząc do szczegółów, odpiera Mandeville zarzut, jakoby pisma jego miały na celu nakłanianie do występków i demoralizowanie społeczeństwa. Przeciwnie, usiłował na nowo podnieść znaczenie i wartość cnoty [1], identyfikując ją z samozaparciem (Self-Denial). Nie jego wina, że nikt nie chce wyrzec się ziemskich dóbr i zapłacić ceny, za którą jedynie osiągnąć można ideał cnót chrześcijańskich. Nie on jest odpowiedzialny, że ludzie wolą dla wygody wejść w kompromis z sumieniem i że dbają więcej o doczesne uciechy, niż o zbawienie duszy.

Przyznaje, że zwalczał obłudników: »qui Curios simulant et Bacchanalia vivunt«, że zdziera maskę bohaterstwa i aureolę męczeństwa z głów bigotów i tchórzy i że pod tym względem nie oszczędza ani świeckich ani zakonnych. Przyznaje, że obserwacja życia i stosunków międzyludzkich doprowadziły go do przekonania, że religja nie ma tego wpływu na moralność, jak sobie to przesadnie wyobraża Berkeley, że warunki, w jakich żyje społeczeństwo, egzekutywa i sankcja jego władz odgrywają o wiele znaczniejszą rolę [2]. Wracając do tezy »Private Vices Publick Benefits«,

[1] Por. A. Vindication of the Book from the Aspersions, wyż. cyt. F. of B. Part. I. p. 467, mowa jest o »Bajce o pszczołach«: It is a Book of severe and exalted Morality, that contains a strict Test of Virtue, an infallible touchstone to distinguish the real from the conterfeited, and shews many Actions to be faulty that are palmed upon the World for Good ones. It describes the Nature and Symptoms of Human Passions detects their Force and Disguises and traces Selflove in its darkest Recesses. I might safely add beyond any other system of Ethics.

[2] Por. Letter to Dion p. 55:

But I am of Opinion that the morals of a Poeple in general, I mean the Virtues and Vices of a whole Nation, are not so much influenced by the Religion, that is profess'd among them, as they are by the Laws of the Country the Administration of Justice, the Politicks of the Rulers and the Circumstances of the Poeple.

jeszcze raz tłumaczy znaczenie tego paradoksu i broni jego trafności z punktu widzenia gospodarczych dążeń ówczesnego społeczeństwa.

Mandeville zwraca uwagę na fakt, że krytycy, ograniczając swą znajomość jego pism tylko do tego paradoksu, zniekształcili sens jego poglądów, interpretując je dowolnie w miarę potrzeby doraźnej polityki. Wykorzystując zaś to do celów nieszlachetnej polemiki, przypisywali mu intencje złe i niskie, jak obronę domów publicznych, popieranie alkoholizmu, nakłanianie do pożarów i zbrodni. Zastrzega się z dużą racją, że wielokrotnie potępiał występki [1], że domagał się od rządu ukrócenia samowoli, że nigdzie nie sprzeniewierzył się głębokiej i zdaniem jego słusznej zasadzie Bayle'a: Les utilités du vice n'empêchent pas qu'il ne soit mauvais.

Mandeville sam nie przywiązywał wagi do podtytułu ale do treści »Bajki o pszczołach«. Paradoks umieścił jako podtytuł tylko w tym celu, by ściągnąć uwagę czytelników na dzieło. Nie omylił się. Dziennikarze, goniąc za sensacją, chcąc mu szkodzić, obrzucali go wyzwiskami, ale zrobili olbrzymią reklamę jego pismom, nadając im posmak skandalu przyczynili się tylko do ich większej popularności i dużego nakładu.

Gdyby Berkeley był zadał sobie nieco trudu i przeczytał choćby tylko »Bajkę o pszczołach«, byłby napewno niejedno sprostował, byłby może zrozumiał, że broń swą skierował w fałszywym kierunku; może, przypatrzywszy się lepiej swemu własnemu obozowi, byłby znalazł odpowiedniejszy i wdzięczniejszy przedmiot dla swej zgryźliwej krytyki.

Nie będziemy w dalszym ciągu streszczali tej polemiki Na jeden jeszcze tylko rys chcemy zwrócić uwagę. Mandeville, odpowiadając Berkeley'owi, nietylko odpierał zarzuty przeciw niemu skierowane w drugim dialogu »Alciphrona«. Stanął także po męsku i bezinteresownie w obronie lorda Shaftesbury. Wiemy, że tych dwóch myślicieli nic nie łączyło. Przeciwnie, Mandeville ostro zwalczał poglądy Shaftesbury'ego,

[1] Por.: On the Frequent Executions at Tyburn, p. 10.

ale wierząc w szlachetność jego pobudek, nie mógł przejść do porządku nad niesprawiedliwą i krzywdzącą oceną jego poglądów, zawartą w trzecim dialogu.

Zwracając się do Berkeley'a, powiada, że Shaftesbury nie zasłużył nawet na dziesiątą część tej pogardy i poniżenia, któremi uraczył go Berkeley dlatego tylko, że nie znalazł go w szeregach ortodoksyjnych anglikanów. Ta śmiała i bezinteresowna obrona przeciwnika była jednem jeszcze świadectwem niezwykłej uczciwości i siły charakteru Mandeville'a.

Polemika Berkeley'a z Mandevillem była niezmiernie symptomatyczną dla nastrojów epoki. Była wyrazem tej nieprzebierającej w środkach walki kleru, która tłumiła każdą żywszą myśl, każdy odruch niezależności. Brali w niej udział nietylko przygodni pisarze, ale, jak widzieliśmy, tej pokusie ulegli i wielcy myśliciele. Wszędzie węszono zamachy, wszędzie widziano wrogów. Słusznie powiada lord Harwey [1], że egzaltowana wyobraźnia konstruowała nieprzyjaciół i walczyła z majakami, że owa »Knight-Errantry against Free-Thinkers and Free-Writers« posunęła się tak daleko, że w niewinnych przechodniach widziała, jak Don Kichot, czarowników i wielkoludów. Trudno się temu dziwić, to był symptom rozkładu. Ta rozpaczliwa walka była wyrazem niemocy, odruchem bezsilności wobec zwycięskiego pochodu wolnej myśli.

[1] Some Remarks wyż. cyt. p. 42.

VIII.

Rola i znaczenie Mandeville'a.

»Human wisdom is the child of time«. Mądrość ludzka jest dzieckiem swego wieku, powiada Mandeville, zwracając się przeciw uroszczeniom metafizyków, którzy, wziąwszy w arendę absolutną prawdę, stali na straży nieomylności swoich wyroków i niezmienności swych kodeksów moralnych Ale w pewnym sensie odnosi się to powiedzenie i do jego własnych poglądów. One nie narodziły się, jak Minerwa z głowy Jowisza. Mandeville miał poprzedników. Jego poglądy leżały na wielkim gościńcu myśli europejskiej i były produktem konsekwentnej walki wielu pokoleń. Montaigne, Charron, La Rochefoucauld, Bayle, Hobbes, Spinoza i Locke to etapy tych ciągle na nowo i w różnej formie podejmowanych wysiłków o naukowy pogląd na świat.

Echa poglądów wspomnianych myślicieli dadzą się bez trudności odnaleźć w pismach Mandeville'a. Słownik historyczno-filozoficzny Bayle'a był ewangelją jego młodości, od niego uczył się tolerancji, na jego pismach kształcił swój krytycyzm. Sam przyznaje, że od Gassendiego wziął formę dialogową swych pism, ale wziął znacznie więcej, bo epikurejską antropologję. Nie mówiąc już o Hobbesie, z którym łączyła go wspólna walka z teologją i przekonanie o pokrewieństwie etyki i polityki. Podobieństwo niektórych ich tez dało nawet pochop złośliwym krytykom XVIII wieku do nazywania pism Mandeville'a kawiarnianem wydaniem Hobbesa. (The pot-house edition of Hobbes).

Mimo wszystko, mimo te niewątpliwe wpływy Mandeville był oryginalnym i głębokim myślicielem, a poglądy

jego nie były eklektycznym zlepkiem cudzych myśli, ale żywą i barwną całością.

W pismach jego, jak w pryzmacie, czytać można każdy przejaw, każde załamanie zdrowej myśli poprzedników i współczesnych.

Mandeville, podobnie jak Bayle, nie znosił martwych systemów. Może pod tym jednym względem szedł za głosem Shaftesbury'ego, który mniemał, że system prowadzi do ogłupienia (the most ingenious way of becoming foolish is by a system). Niema w jego pismach długich łańcuchów pojęciowych, martwych konstrukcyj, scholastycznych wywodów, akademickich dysput. Każda stronica tętni życiem, nasilona temperamentem i namiętnością myślenia. Jego zdania krótkie, nieraz urywane, są jak przysłowia jędrne i głębokie. Mandeville był wirtuozem języka. Obcokrajowiec imponował tubylcom stylem i formą. Nie była to kwiecistość sztuczna i nudna, ale niezwykłe bogactwo wyrazu przepojone irracjonalnym elementem podsłuchanych rozmów targowych hal Londynu. Stąd też pewna rubaszność, ale równocześnie prostota i ekonomja środków ekspresji. Nie mówiąc o »Bajce o pszczołach«, jego opisy więzienia w New Gate i stracenia w Tyburn mogą stanąć w rzędzie arcydzieł realizmu epiki.

Mandeville nie pozostawił potomności żadnych wskazań. Nie należał do typu namaszczonych proroków. Był przedewszystkiem obserwatorem i krytykiem. Należał do rodziny myślicieli, którzy nie budują lecz torują drogę dla nowych syntez. Z niego czerpali Helvétius i Smith, Holbach i Rousseau, Kant i Nietsche.

Mandeville być może zbyt pochopnie uogólniał niektóre obserwacje, może zbyt daleko idące wnioski wyciągnął ze znajomości stosunków swej epoki. Przy większej ostrożności może nie byłby nazwał natury ludzkiej niezmienną. Może byłby znalazł inne jeszcze drogi dla ludzkości niż samozaparcie i cnotę, występek i bogactwo. Ale był dzieckiem swej epoki. Stąd pewien rys pesymistyczny, hamletowskie być albo nie być między cywilizacją a chrześcijaństwem, przy-

czem tylko pierwszy człon tego dylematu miał jakąś wartość dla epoki.

Mandeville widział determinantę swoich czasów, wyznacznik dalszego rozwoju kultury europejskiej. Jednostka stawała się mikrokosmosem (each Individual is a World by itself), punktem centralnym gospodarczych wysiłków, apoteozowaną przez ekonomistów sprężyną postępu, źródłem poznania, prawodawcą przyrody, celem w sobie, idolem kantystów i podstawą nowego porządku rzeczy. Mandeville był jednym z tych myślicieli, którzy kładli podwaliny pod gmach indywidualistycznej kultury europejskiej, która w liberalizmie gospodarczym i transcendentalnej filozofji osiągnęła szczyt swego rozwoju.

Historyk nie może robić wyrzutów Mandeville'owi, że nie przewidział biegu dziejów, nie może wartościować jego poglądów, przykładając do nich miernik współczesnych dążeń dzisiejszych. Nie może winić Mandeville'a, że nie przewidział, iż ta ideologja stanie się punktem wyjścia anarchji moralnej, wyzysku i samowoli. Przeciwnie, Mandeville niczego nie ukrywał, odsłonił nagą prawdę, nawet wskazał drogę wyjścia, ale sam w nią nie wierzył. Szczególnie dziś czyta się te stronice z niesłabnącem zainteresowaniem. Jest dużo tragizmu w tem dialektycznem rozdarciu i pobłażliwym uśmiechu niedowiarka, sceptyka i antyreformisty, który, widząc przepaść między teorją i praktyką, uogólnił ten rys swojej epoki po wszystkie czasy.

Jako filozof kultury był Mandeville niewątpliwie produktem swej epoki, ale jako pionier nauki daleko ją wyprzedził. Genjalna znajomość natury ludzkiej pozwoliła mu zostawić spuściznę nieocenionych dokumentów psychologji indywidualnej i społecznej o trwałej wartości. Jego pisma, które dziesiątki lat leżały w magazynach bibljotek, jak jałowy nieorany grunt, mogą dziś niejednego pobudzić i zapłodnić i stać się źródłem i bodźcem do dalszych poszukiwań na polu psychologji, etyki i socjologji.

Reasumując wyniki naszej analizy, pragniemy zaznaczyć, że nie zamierzaliśmy w szczupłych ramach naszej pracy

przedstawić całokształtu poglądów, ani wyczerpać wszystkich cech bogatej indywidualności Mandeville'a. Nam chodziło w dwusetną rocznicę jego śmierci o szkic do portretu, o skrót sylwetki duchowej myśliciela, który uczciwością i szczerością, odwagą przekonań i miłością prawdy zasłużył sobie więcej niż na pogardę współczesnych i przemilczanie potomnych.

Spis rzeczy.

Str.

I. Habent sua fata libelli 5
II. Życie i dzieła Mandeville'a 10
III. Bajka o pszczołach 14
IV. Źródła moralności 25
V. Mandeville i Shaftesbury 31
VI. Ekonomja i religja 42
VII. Mandeville i Berkeley 48
VIII. Rola i znaczenie Mandeville'a 55

BIBLIOTEKA NARODOWA
116142

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001019943563